

SŁOWO

WILNO Wtorek 5 listopada 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefon: Redakcji 17-52, administracji 228 drukarni 262.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PARANOWICZ — ul. Szaryckiego — A. Łasak.
 PRASLAW — Księgarnia E-wa „Le”.
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
 DUKSZTY — Bufet kolejowy.
 GŁĘBOKIE — ul. Bankowa, W. Włodzimierzow.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 GRODZISZ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
 IWYNIĘC — Sklep tytoniowy S. Świerzyński.
 KIEŁC — Sklep „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
 MOŁODZCZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA

NIEBIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
 N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 OSZMIA — Księgarnia spółdz. Nauz.
 PIASK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
 WILEKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewski.
 WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
 WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Wielkie wypadki zbliżają się

Niżej drukujemy telefon naszego warszawskiego korespondenta, wskazujący, że p. marszałek Daszyński całkowicie stracił panowanie nad sobą. Zatarasowuje wejścia do Sejmu, zabiera bilety, przemawia do woźnych—jednym słowem gra swoją rolę Almazora zapowietrzonych Grenady parlamentaryzmu polskiego. Zarządzenia pana marszałka Daszyńskiego mają wyraźnie prowokacyjny charakter, odmowa rozmowy z Prezydentem Rzeczypospolitej stawia p. marszałka Sejmu w kolizji z tą samą konstytucją 17 marca, której tak niby broni. Marszałek Sejmu nie powinien według konstytucji 17 marca dyktować Głowie Państwa, kogo ma przyjmować u siebie, a kogo nie. Jeśli marszałek Daszyński został obrażony przez Marszałka Piłsudskiego, to temniemniej powinien na wezwanie Prezydenta Rzeczypospolitej przybyć do niego na konferencję z premierem i zastępcą premiera Marszałkiem Piłsudskim. Marsz. Daszyński sam zrywa nici wiążące obecny stan Polski ze stanem legalnym. Odmawiając Prezydentowi Rzeczypospolitej popelnia pierwszy krok quasi-rewolucyjny broniąc konstytucji 17 marca, sam wpada w kolizję z tą konstytucją.

Zarządzenia marsz. Daszyńskiego czynią wrażenie, że i on chce się oprzeć na sile zbrojnej, na swojej „straży marszałkowskiej”. Nie lubimy pisać lekceważąco o przeciwnikach, zwłaszcza w wigilię boju. Ale te zarządzenia są przecie śmieszne. Po raz setny sprawdzają się przysłowia: „od wzniosłości do śmieszności” jest tylko jeden krok. Po tych wszystkich gestach poznajemy jednak tego samego Daszyńskiego, który swoją socjaldemokratyczną karierę budował na gestach krzykliwych, pustych, niepoważnych.

Jesteśmy świadomi wagi wypadków politycznych, które nadchodzą. Przez całą sesję sejmową pisaliśmy na tem miejscu „Kroniki sejmowe”. I wykładaliśmy tutaj własną tezę o charakterze stosunków pomiędzy Sejmem a Marszałkiem Piłsudskim. Grupa pułkowników B. B. pchała do „rozgrywki” od pierwszego dnia, od chwili, kiedy wybrany na marszałka był nie Bartel, lecz Daszyński. Kto ostrość tych stosunków łagodził, kto starał się zmiekczyć stosunki pomiędzy Sejmem a Sejmem?—Kto był głową, sercem i sprężyną ugody? — Daszyński. — Dlaczego? — Dlatego, że jako socjalista chciał ratować socjalizm i socjalistyczne miazmaty w naszym życiu państwowem tak ugodą z Piłsudskim, przeczekaniem Piłsudskiego. „Najgorszy opór jest opór ciał miękkich”—pisałem wiele razy, myśląc o tej ugodowej taktyce marsz. Daszyńskiego. Był to taki właśnie opór,—opór, który daje pieczęć cieniu szabl i uderzeniu kuli.

I przyszedł wreszcie artykuł Marszałka „Gasnącemu światu” i rozewał te „pierzyne”. Marsz. Daszyński został zdemaskowany w swojej ugodowej taktyce i jednym silnym rzutem prawdziwego męskiego ramienia odstawiony do szeregów nieudolnych figur politycznych. Marsz. Daszyński musiał się odegrać już w zupełnej innej roli. Porzucił repertuar „tajnego dyplomaty”—dziś chce odegrać Kiereńskiego,—militarnego i ideowego wodza opozycji.

Nie uda mu się ta Kiereńszczyzna, bo nie jest związana z żadną realną potrzebą państwa polskiego, narodu polskiego, ludu polskiego. Rewolucji w Polsce przeciw obecnemu reżimowi nie będzie. Nikomu nie jest ona potrzebna. Nikt o rewolucji nie myśli. Panowie, którzy jutro będą się domagać powrotu do konstytucji 17 marca, wiedzą, że ten powrót jest niemożliwy. Konstytucja 17 marca przewiduje rząd oparty na większości parlamentarnej. Tej większości parlamentarnej nie ma. O co tym panom chodzi?—Niestety, tylko o względy personalne, jest ważnym ośrodkiem politycznym, gdzie wkrótce zostaną ustanowione, Poprostu chcą oni ładnie jego zdaniem, ambasadę innych państw.

wyść. Chęć z hałasem zejść ze sceny w tym pierwszym akcie życia państwa polskiego, który się nazywa konstytucją 17 marca. Potrzebny jest im ten efekt poto, aby w akcie drugim, który się będzie nazywał „konstytucja okrojowana” na ten efekt się powołać. Chęć teraz zejść ze sceny w możliwie jaskrawym sposób. Niczem nie ryzykują, bo wiedzą, że ich wołania o rewolucję, które grożą, pozostaną zupełnie bezpłodne. Mogą więc schodzić ze sceny nieśledząc siebie swój kult do „nieodpowiedzialnego fraszu”.

Z całą świadomością powtarzamy jeszcze, że wielkie dziejowe wypadki nadchodzą. Konstytucja 3 maja przysła zapóźno. Zaprojektowała silną władzę, ale miało to już znaczenie tylko ideowego testamentu. Polska upadła pod naporem siły zewnętrznej. Dziś z radością stoimy wobec możliwości zbudowania silnej władzy wbrew warcholstwu i doktrynerstwu wewnętrznemu.

Najlepszą oczywiście rolę odegrały kobiety jest boleśniejszy od innych poogów, a jednak rodzi się człowiek, istota doskonalsza ponad stworzenia tego świata. Bolesny i ciężki jest proces narodzin naszego przyszłego życia konstytucyjnego. Mlejm nadzieje, że dlatego „właśnie, wśród walk i przeciwności” wyklute, orle piskie wielkich tradycji poprowadzi nasze państwo ku mocarstwowej potędze. Cat.

Warszawa, 4-XI (tel. wł. Słowa). W Sejmie dziś od rana naprężenie nerwowe wzrasta z godziny na godzinę, sytuacja zmienia się niemal co parę chwil, a pewne specyficzne zarządzenia marszałka Daszyńskiego wewnątrz Sejmu potęgują jeszcze nastrój oczekiwania i zdenerwowania. Warto zauważyć, że ze strony rządu daje się zaobserwować tylko spokój a cały sejm reg nerwowych, konwulsyjnych niemal ruchów wykonywanych jest w Sejmie. Sytuację najlepiej zobrazuje chronologiczny przegląd wydarzeń dnia dzisiejszego.

O godzinie 10.30 rano u marszałka Daszyńskiego zgłosił się adiutant osobisty Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z listem. Zgromadzeni liczenie w kuliach posłowie w jednej chwili pod wpływem podenerwowania ukuli pogłoskę, że list zawiera dekret o odroczeniu sesji Sejmu na dni 30. Okazało się jednak, że tekst listu jest inny a mianowicie:

WARSZAWA, 3-XI 1929 r.

PANIE MARSZAŁKU SEJMU.

Ponieważ przypomniałem sobie, że w rozmowie, którą miałem z panem dziś o godzinie 12 w południe nie dałem formalnej odpowiedzi na list Pański doręczony mi tegoż dnia o godzinie 11 przeto obecnie zawiadamiam pana marszałka: oświadczenie Pana zawarte w wymienionym liście, iż „Pan na konferencję nie przyjdzie o ile miałby w niej wziąć udział Marszałek Piłsudski” muszę uważać jako odmowę ze strony pańskiej chęci wyjaśnienia zajęć z dn. 30 października r. b. w ten sposób w jaki Mu to w liście z dn. 31 października b. r. proponowałem.

(—) Ignacy Mościcki.

Wkrótce po otrzymaniu tego listu marszałek Daszyński zebrał przewodniczących klubów opozycyjnych na konferencję. W naradzie nie brali udziału przedstawiciele klubów B.B.W.R., P.P.S. fr. N.P.R. lewicy i grupy postła Stapińskiego.

Na zebraniu tem marszałek Daszyński przedstawił przebieg wypadków ostatnich okazując wedle wrażeń obecnych na posiedzeniu wielkie zdenerwowanie. Zgromadzeni prezesi klubów uchwalili jednomyślnie po wysłuchaniu marszałka Daszyńskiego, że solidaryzują się z jego zarządzeniami i oświadczeniami, poczem marszałek Daszyński polecił kancelarii sejmu telegraficznie zawiadomić posłów, że wyznacza posiedzenie na jutro t. j. na wtorek 5 b. m. o zupełnie niezwykłej porze, dotąd nie praktykowanej bo na godzinę 12 w południe.

POSIEDZENIE SENATU ODOŻONE.

Jednocześnie z kancelarii marszałka senatu prof. Szymańskiego zarządzone, że posiedzenie Senatu wyznaczony na środę najbliższą zostaje odwołane a termin najbliższego posiedzenia Senatu wyznaczony został na wtorek 12 listopada.

Przygotowania marszałka Daszyńskiego

Marszałek Daszyński w międzyczasie zajął się sprawami porządkowymi na terenie Sejmu, wydając cały szereg wprost panicznych zarządzeń.

Na jutrzejsze posiedzenie przez bramę główną wolno będzie wejść tylko posłom i specjalne posterunki sprawdzać będą legitymacje wszystkich posłów nawet tych, których strażnicy marszałkowscy osobiście znają. Dziennikarzom stałe w Sejmie pracującym polecił marszałek Daszyński przyjść jutro przez specjalne wejście podziemne od strony hotelu sejmowego. Żadnych biletów na galerję dla publiczności kancelaria Sejmu nie wydaje. Marszałek Daszyński wszelkie bilety zabrał i na galerję mogącą pomieścić 400 osób wydał tylko osobiście 25 biletów. Następnie zwołał marszałek Daszyński wszystkich sejmowych woźnych oraz strażników marszałkowskich i szoferów, do których wygłosił półgodzinne przemówienie zakazując im najsurowiej wpuszczania do Sejmu wszelkich osób, którzy nie potrafili się dostatecznie wylegitymować. Oprócz tego rozdał marszałek Daszyński woźnym i strażnikom specjalnie przez siebie opracowany regulamin porządkowy.

Po zmobilizowaniu w ten sposób służby Sejmu marszałek Daszyński wysłał list do Prezydenta Rzeczypospolitej, w którym donosi, że w ubiegłą niedzielę przybył na Zamek ażeby poinformować Prezydenta Rzeczypospolitej o przebiegu demonstracji oficerów w Sejmie we czwartek. Odnosnie proponowanej konferencji wspólnej z Marszałkiem Piłsudskim, pisał marszałek Daszyński, iż konferencji tej przeszkodził Marszałek Piłsudski.

W ten sposób zakończył marszałek Daszyński swój dzień przygotowań do posiedzenia jutrzejszego.

Posiedzenie Klubu B. B. W. R.

WARSZAWA 4 XI. (tel. wł. „Słowa”) Prezes płk. Stawek wyznaczył posiedzenie Klubu BBWR na wtorek o 4-tej popołudniu względnie zaraz po posiedzeniu Sejmu.

Henderson o znaczeniu Polski

LONDYN, 4 XI. PAT. Zapytany w Izbie Gmin o powody podniesienia poselstwa angielskiego w Warszawie do rządu ambasady minister Henderson oświadczył, że Polska jest jednym z największych państw w Europie tak pod względem obszaru, jak i liczby mieszkańców, Warszawa zaś jest ważnym ośrodkiem politycznym, gdzie wkrótce zostaną ustanowione, Poprostu chcą oni ładnie jego zdaniem, ambasadę innych państw.

grają endecy. Można do nich zastanowić przystawie, że kłamstwem świata przejdziesz, ale niem nie powrócisz. Szeptali, insynuowali, kłamali: „nie wierzyć Piłsudskiemu, bo to lewica, to socjalizm”. Dziś staną po dwóch stronach barykady obóz Piłsudskiego i obóz lewicy. Gdzie są endecy? Czy przypadnie im niedźnia rola ciurów lewicy, ciurów na lewicowym hinterlandzie, czy tylko jeszcze niedźniejsza, mizerniejsza, podległa rola biernych świadków jakichś pętających się w tym dramacie polskiego życia „lisznych ludiej”.

Pológ kobiety jest boleśniejszy od innych poogów, a jednak rodzi się człowiek, istota doskonalsza ponad stworzenia tego świata. Bolesny i ciężki jest proces narodzin naszego przyszłego życia konstytucyjnego. Mlejm nadzieje, że dlatego „właśnie, wśród walk i przeciwności” wyklute, orle piskie wielkich tradycji poprowadzi nasze państwo ku mocarstwowej potędze. Cat.

Warszawa, 4-XI (tel. wł. Słowa). W Sejmie dziś od rana naprężenie nerwowe wzrasta z godziny na godzinę, sytuacja zmienia się niemal co parę chwil, a pewne specyficzne zarządzenia marszałka Daszyńskiego wewnątrz Sejmu potęgują jeszcze nastrój oczekiwania i zdenerwowania. Warto zauważyć, że ze strony rządu daje się zaobserwować tylko spokój a cały sejm reg nerwowych, konwulsyjnych niemal ruchów wykonywanych jest w Sejmie. Sytuację najlepiej zobrazuje chronologiczny przegląd wydarzeń dnia dzisiejszego.

O godzinie 10.30 rano u marszałka Daszyńskiego zgłosił się adiutant osobisty Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z listem. Zgromadzeni liczenie w kuliach posłowie w jednej chwili pod wpływem podenerwowania ukuli pogłoskę, że list zawiera dekret o odroczeniu sesji Sejmu na dni 30. Okazało się jednak, że tekst listu jest inny a mianowicie:

WARSZAWA, 3-XI 1929 r.

PANIE MARSZAŁKU SEJMU.

Ponieważ przypomniałem sobie, że w rozmowie, którą miałem z panem dziś o godzinie 12 w południe nie dałem formalnej odpowiedzi na list Pański doręczony mi tegoż dnia o godzinie 11 przeto obecnie zawiadamiam pana marszałka: oświadczenie Pana zawarte w wymienionym liście, iż „Pan na konferencję nie przyjdzie o ile miałby w niej wziąć udział Marszałek Piłsudski” muszę uważać jako odmowę ze strony pańskiej chęci wyjaśnienia zajęć z dn. 30 października r. b. w ten sposób w jaki Mu to w liście z dn. 31 października b. r. proponowałem.

(—) Ignacy Mościcki.

Wkrótce po otrzymaniu tego listu marszałek Daszyński zebrał przewodniczących klubów opozycyjnych na konferencję. W naradzie nie brali udziału przedstawiciele klubów B.B.W.R., P.P.S. fr. N.P.R. lewicy i grupy postła Stapińskiego.

Na zebraniu tem marszałek Daszyński przedstawił przebieg wypadków ostatnich okazując wedle wrażeń obecnych na posiedzeniu wielkie zdenerwowanie. Zgromadzeni prezesi klubów uchwalili jednomyślnie po wysłuchaniu marszałka Daszyńskiego, że solidaryzują się z jego zarządzeniami i oświadczeniami, poczem marszałek Daszyński polecił kancelarii sejmu telegraficznie zawiadomić posłów, że wyznacza posiedzenie na jutro t. j. na wtorek 5 b. m. o zupełnie niezwykłej porze, dotąd nie praktykowanej bo na godzinę 12 w południe.

POSIEDZENIE SENATU ODOŻONE.

Jednocześnie z kancelarii marszałka senatu prof. Szymańskiego zarządzone, że posiedzenie Senatu wyznaczony na środę najbliższą zostaje odwołane a termin najbliższego posiedzenia Senatu wyznaczony został na wtorek 12 listopada.

Przygotowania marszałka Daszyńskiego

Marszałek Daszyński w międzyczasie zajął się sprawami porządkowymi na terenie Sejmu, wydając cały szereg wprost panicznych zarządzeń.

Na jutrzejsze posiedzenie przez bramę główną wolno będzie wejść tylko posłom i specjalne posterunki sprawdzać będą legitymacje wszystkich posłów nawet tych, których strażnicy marszałkowscy osobiście znają. Dziennikarzom stałe w Sejmie pracującym polecił marszałek Daszyński przyjść jutro przez specjalne wejście podziemne od strony hotelu sejmowego. Żadnych biletów na galerję dla publiczności kancelaria Sejmu nie wydaje. Marszałek Daszyński wszelkie bilety zabrał i na galerję mogącą pomieścić 400 osób wydał tylko osobiście 25 biletów. Następnie zwołał marszałek Daszyński wszystkich sejmowych woźnych oraz strażników marszałkowskich i szoferów, do których wygłosił półgodzinne przemówienie zakazując im najsurowiej wpuszczania do Sejmu wszelkich osób, którzy nie potrafili się dostatecznie wylegitymować. Oprócz tego rozdał marszałek Daszyński woźnym i strażnikom specjalnie przez siebie opracowany regulamin porządkowy.

Po zmobilizowaniu w ten sposób służby Sejmu marszałek Daszyński wysłał list do Prezydenta Rzeczypospolitej, w którym donosi, że w ubiegłą niedzielę przybył na Zamek ażeby poinformować Prezydenta Rzeczypospolitej o przebiegu demonstracji oficerów w Sejmie we czwartek. Odnosnie proponowanej konferencji wspólnej z Marszałkiem Piłsudskim, pisał marszałek Daszyński, iż konferencji tej przeszkodził Marszałek Piłsudski.

W ten sposób zakończył marszałek Daszyński swój dzień przygotowań do posiedzenia jutrzejszego.

Posiedzenie Klubu B. B. W. R.

WARSZAWA 4 XI. (tel. wł. „Słowa”) Prezes płk. Stawek wyznaczył posiedzenie Klubu BBWR na wtorek o 4-tej popołudniu względnie zaraz po posiedzeniu Sejmu.

Henderson o znaczeniu Polski

LONDYN, 4 XI. PAT. Zapytany w Izbie Gmin o powody podniesienia poselstwa angielskiego w Warszawie do rządu ambasady minister Henderson oświadczył, że Polska jest jednym z największych państw w Europie tak pod względem obszaru, jak i liczby mieszkańców, Warszawa zaś jest ważnym ośrodkiem politycznym, gdzie wkrótce zostaną ustanowione, Poprostu chcą oni ładnie jego zdaniem, ambasadę innych państw.

Tardieu utworzył gabinet

Jak się rozwijał kryzys

Paryż, 28 października.

Dziś, siódmego dnia po obaleniu gabinetu Briand'a, nie ma jeszcze Francja nowego rządu. Nie wiadomo także, czy go będzie miała jutro. W każdym jednak razie zainteresować czytelników para informacji na temat genezy obecnego kryzysu, oraz jego rozwoju.

Przedewszystkiem odrzucamy tezę, że kryzys z 22 b. m. był niespodzianką. Nie dla wszystkich w każdym razie. Socjaliści i radykałowie już od dwóch miesięcy przewidywali rozbić się większości centrowo-prawicowej na gruncie polityki zagranicznej i wszystko czynili aby kryzys nastąpił. Mielni niewątpliwie w rządzie sojusznika, a był nim sam p. Briand... Na kongresie radykałów w Reims pos. Montigny, główny interpellator z 22 października, wyraźnie powiedział, że upadek gabinetu „to nie zabójstwo, a samobójstwo”. My dodajemy, że owe „samobójstwo” zostało spreparowane po to, aby uratować politykę „likwidacji skutków wojny” i zapewnić p. Briandowi nietykłość portfeli spraw zagranicznych w przyszłym gabinecie lewicowym (taki przynajmniej był plan spiskowców), ale również większość lewicową dla ratyfikacji układów kaskich.

I trudno nawet mówić o „spiskowcach” skoro p. p. J. Paul-Boncour i Ed. Tardieu publicznie cel spisku dwa miesiące temu zapowiedzieli.

W tych warunkach pos. Ludwik Marin, szef prawicy, który pociągnięty za sobą 37 głosów prawicowych przeciw gabinetowi, albo popełnił wielki błąd, albo wszystkich graczy „przechytrzył”. Dziś jeszcze nie wiadomo co o tem sądzić. Pociągnięty błąd jeśli gabinet lewicowy zostanie utworzony i znajdzie większość; wszystkich „przechytrzył” jeśli dostarczył Prezydentowi sposobności wykazania, że ponieważ gabinet lewicowy jest niemożliwy, prze to tworzy się gabinet centrowo-prawicowy ale już bez p. Briand'a.

Tymczasem toczy się ta pierwsza część gry konstytucyjnej. Ponieważ w większości antyrządowej z 22 października na 287 głosów było karne lewicowych aż 236, przeto jasnym jest, że p. Doumergue, musiał przedstawić lewicy powierzyć misję utworzenia nowego rządu. Mógł się wahać komu: radykałowi czy socjaliście? Owym radykałem mógł być przedewszystkiem prezes partii p. Ed. Tardieu. Ale jego mandat kończył się właśnie, a dn. 24 b. m. zbierał się w Reims kongres radykałów; wiadomym prztem było, p. Herriot wielką miał ochotę z powrotem zostać prezesem partii... Atoli w celu zaimanifestowania solidarności partii, pod dużym naciskiem sen. Maurycego Sarraut'a zarazem na pierwszym posiedzeniu kongresu, wbrew porządkowi dziennemu, p. Daladier został przez aklamację okrzyknięty prezesem. Zawiażomiony o tem telefonicznie p. Doumergue wezwał p. Daladier'a do siebie najazutrz rano (25 b. m.) powierając mu misję utworzenia rządu.

Decyzja Prezydenta wywołała pewne niezadowolenie w łonie klubu socjalistycznego. Przyjaciele p. Paul-Boncour'a uważali, że on miałby większe szanse stworzenia szerokiej większości lewicowej. I my zresztą jesteśmy tego zdania. P. Paul-Boncour jest osobistością wybitną i cieszy się dużymi sympatjami w centrum izby; nawet na prawicy ten i ów wyraża się z uznaniem o jego charakterze. Ale sam p. Boncour wezwał swych kolegów do wielkiej wstrętności i spokoju w imię „koniecznej jednności lewicy”. Jego deklaracja ukazała się w prasie wieczorowej 25 b. m., a już najazutrz rano „Ouvre” podało odpowiedź... z Reims. Mianowicie p. Kamil Chauteaux, wybitny bardzo radykał, mówił:

— Mamy nadzieję, że p. Daladierowi się uda. Ale gdyby stało się odwrotnie, p. Paul-Boncour (jeśli p. Doumergue go wezwie) może być pewien naszego poparcia...

Naradziwszy się ze swymi przyjaciółmi radykałami w Reims, p. Daladier wrócił do Paryża i dnia 26 b. m. oświadczył Prezydentowi, że misję utworzenia rządu przyjmuje. Zaraz potem wystosował do p. Leona Bluma, prezesa socjalistycznego klubu parlamentarnego, list z prośbą o współpracę i „partycypację”. Tegoż wieczoru odbył p. Daladier z socjalistami długą naradę w przedmiocie programu nowego rządu, oraz jego składu. Najazutrz w południe (27 b. m.) klub socjalistyczny 36 głosami przeciw 12 zgodził się zasadniczo na „partycypację” ale pod warunkiem, że stanowisko to zatwierdzi rada narodowa partii, która zbiera się w Paryżu dziś wieczorem. Dodać należy, że socjalistyczny klub parlamentarny liczy 101 posłów i 15 senatorów, a zatem nawet połowa jego członków nie brała udziału w głosowaniu. Wia-

domo, że przeciw „partycypacji” wypowiedzieli się prezes klubu Leon Blum, oraz sekretarz partii Paweł Faure.

W każdym razie uchwała klubu była dla p. Daladier'a sukcesem.

Paryż, 30 października.

P. Daladier zrezygnował dziś rano z utworzenia gabinetu, czyli z odbudowy kartelu lewicy. Nigdy nie wierzyliśmy w tę możliwość w obecnych warunkach i przy obecnym składzie Izby. Niejednokrotnie to stwierdzaliśmy. Warto jednak opisać wypadki dwóch dni ostatnich, bo mogą one mieć pewne trwałe skutki polityczne.

Jak wiadomo socjalistyczny klub parlamentarny wypowiedział się większością głosów za udziałem. Ale uchwała klubu sprzeczną była z dotychczasowymi postanowieniami kongresów: musiała ją więc zatwierdzić rada narodowa składająca się z delegatów federacji prowincjonalnych. Nic dziwnego, że posłowie socjalistyczni są w większości zwolennikami uczestniczenia w rządzie: wszak mamy tu do czynienia z „politykierami” bardziej ambitnymi niż pocziwi „towarzysze”, którzy ich wybrali. Ci ostatni niebardzo się znają na „ciężkościach” wielkiej polityki, bardziej na serjo biorą socjalistyczne hasła i lepiej czują nastroje mas. To też po dwóch długich i burzliwych posiedzeniach w południe 29 b. m., rada narodowa postanowiła odpowiedzieć negatywnie na ofertę p. Daladier'a. Odpowiednia rezolucja przeszła 1.590 mandatami przeciw 1.451; rezolucja powtarza, iż partia socjalistyczna „za wsze jest gotowa wziąć na siebie bezpośrednią odpowiedzialność za rządy czy to sama czy z poparciem innych grup lewicy.”

Powyższa uchwała była cięsem dla p. Daladier'a. Oznaczała ona niepowodzenie jego misji i wywołała w kołach radykałów duże niezadowolenie. Zamiast zaraz udać się do Prezydenta i złożyć powierzoną mu misję, p. Daladier próbował jeszcze skłócić gabinet bez socjalistów, ale z p. Briand'em. Tu trzeba zaznaczyć, że nawet na wypadek zgody socjalistów jego gabinet nie miałby zapewne większości, że musiałby jeszcze zapewnić sobie poparcie nietylko centrowej grupy p. Loucheur'a („lewica radykalna”), ale nawet paru „republikan lewicy”, czyli grupy Tardieu — Maginot. Kiedy wczoraj po południu p. Daladier zapytał p. Briand'a

czy ten nie odmówi udziału w gabinecie radykalno-centrowym bez socjalistów, b. premier udzielił swój obiecał nie kryjąc zresztą, że ta nowa próba p. Daladier'a jest trudniejsza od poprzedniej. No, bo p. Daladier zawsze był przeciwnikiem „koncentracji”, a teraz chciałby „skoncentrować”...

Nie bardzo dziś wiadomo, kto tu kogo chciał „wykiwać”? Czy p. Daladier usiłował zachować na przyszłość możliwość współpracy socjalistyczno-radykalnej i zważyć odpowiedzialność za niepowodzenie swej misji na p. Briand'a? czy też ten ostatni chciał ośmieszyć nieco p. Daladier'a aby zyskać sobie względy grup centrowych i wejść do następnej kombinacji? Dość, że wczoraj wieczorem p. Daladier oświadczył iż gabinetu stworzyć nie może, bo p. Briand się wykręca, zaś p. Briand zaraz temu zaprzeczył dodając, że gotów był wstąpić do gabinetu radykalno-centrowego, jaki p. Daladier zamierzał sformować po odmowie socjalistów...

W sumie sytuacja po ośmiu dniach kryzysu jest następująca:

Pomiedzy radykałami i socjalistami którzy 22 października głosowali razem jak jeden mąż, są dziś kwasy; p. Daladier, który do wczoraj prowadził swój manewr bardzo dobrze, z pozorami wytrawnego gracza i człowieka z charakterem, potknął się w spotkaniu z p. Briand'em, co zresztą i pozycję tego ostatniego na lewicy osłabia; zostało udowodnione, że odbudowa kartelu lewicy w tej Izbie jest niemożliwa.

Dziś przed południem Prezydent Doumergue wezwał do siebie p. Briand'a i jemu powierzył misję utworzenia gabinetu. Nie było to posunięcie bardzo logiczne, bo przecież p. Briand osobiście poniósł w Izbie porażkę. Ale śląc ten zrzeczny gracz sam czuł, że znajduje w grupach dość jako premier poparcia i polecił prezydentowi sen. Clémentel'a, umiarkowanego radykała, b. ministra finansów w gabinecie Herriot'a. P. Clémentel misję przyjął, jeśli mu się nie uda — wybije godzina pana Tardieu(*)

Kazimierz Smogorzewski.

Po rozbiću jedynej mocnej większości jaka w tej Izbie była, Francja wkracza w okres słabych gabinetów i częstych kryzysów ministerjalnych.

(*) To przewidywanie naszego współpracownika sprawdziło się w zupełności.

Lista gabinetu Tardieu

PARYŻ, 3 XI. PAT. Tardieu utworzył nowy gabinet.

PARYŻ, 3 XI. PAT. Gabinet utworzony przez Tardieu ma skład następujący:

Prezes Rady ministrów i minister spraw wewnętrznych — dep. Tardieu,
 min. sprawiedliwości—sen. Hubert,
 min. spraw zagranicznych—dep. Briand,
 min. finansów —sen. Cheron,
 min. wojny—dep. Maginot,
 min. marynarki—dep. Leygues,
 min. rolnictwa—dep. Hennessy,
 min. kolonii—dep. Pletri,
 min. handlu—dep. Flandin,
 min. oświecenia publicznego—sen. Marraud,
 min. emerytur —dep. Gallet,
 min. pracy—dep. Loucheur,
 min. robót publicznych —dep. Pernot,
 min. lotnictwa—dep. Laurenz Eynac,
 min. poczt i telegrafów—sen. Germain Martin,
 min. marynarki handlowej—dep. Rollin.

PARYŻ, 3 XI. PAT. Nowoutworzony rząd składa się z czterech senatorów, z których trzej należą do lewicy socjalnej i radykalnej, a jeden do unji republikańskiej oraz 12-tu deputowanych, z których 5-ciu republikańskich lewicowych, 3-ch z lewicy radykalnej, 2-ch republikańskich socjalistów, 1 z unji republikańskiej. Wszyscy podsekretarze stanu wybrani są z spośród deputowanych.

Jakie nastąpią zmiany w gabinecie niemieckim?

BERLIN, 4 XI. PAT. Kanclerz Miller zaprosił do siebie na środę przywódców stronnictw rządowych. Na konferencji tej omówiona ma być sprawa ostatecznego objęcia teki Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez Curtiusa oraz kwestia objęcia opróżnionej teki ministerstwa gospodarki, do której kandyduje poseł ludowy Albrecht. Ze względu na to, że centrum pragnie tekę ministerstwa gospodarki zachować dla siebie, oddając do dyspozycji tekę ministra sprawiedliwości, konferencja zajmie się próbą załatwienia tej sprawy spornej w drodze ugodowej.

Dalsze losy słynnego „rewelatora” Pietkiewicza

GŁOSNY AFERYZYSTA PRZYTRZYMANY NA GRANICY LITEWSKIEJ.

Z Kowna donoszą o dalszych losach słynnego swojego czasu szantażysty, i niefortunnego „rewelatora” Pietkiewicza, który z Wilna uciekł do Kowna, gdzie ogłosił swoje „rewelacje” o zabójstwie generała Zagórskiego, o obradach legistów w Wilnie i t. d. artykuły te zamieszczała cała prasa kowieńska, oraz większość dzienników sowieckich i część niemieckich. W międzyczasie jednak władze kowieńskie straciły zaufanie do osoby Pietkiewicza i autentyczność jego „rewelacji”. Pietkiewicz wyjechał do Królewa, gdzie przebywał do niedawna. Obecnie Pietkiewicz zamierzał przedostać się do Rosji Sowieckiej drogą nielegalną, w tym celu przekroczył granicę prusko-litewską, a następnie przez Litwę i województwo wileń

O siedzibę Nowogrodzkiego Urzędu Wojewódzkiego

Wywiad z wojewodą Nowogrodzkim p. Beezkowiczem

Wojewoda nowogrodzki p. Zygmunt Beezkowicz przyjął w dniu 30 bm. naszego współpracownika i w dłuższej rozmowie sformułował swój pogląd w związku z naszą ankietą w sprawie siedziby Nowogrodzkiego Urzędu Wojewódzkiego i ewentualnych zmian w konfiguracji granic tego województwa.

— Sprawa, którą panowie poruszyli — rozpoczął pan wojewoda — ujmowana pod kątem zasadniczych rozważań — jest niezwykle doniosła i jako taka wymaga, aby argumenty zarówno za jak i przeciw stały na odpowiednim poziomie, tylko bowiem takie traktowanie zagadnienia zapewni wszechstronne jego oświetlenie.

Jestem właśnie na ukończeniu gromadzenia potrzebnych materiałów dla odpowiedzi na kwestionariusz podkomisji terytorialnej przy komisji dla usprawnienia administracji. Materiały te będą jako część składowa monografii województwa Nowogrodzkiego, która przy współpracy profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego ukaże się już w początkach następnego roku.

Ponieważ praca ta nie jest jeszcze zamknięta nie mogę podzielić się cyframi, stanowiącymi ważki czynnik wszelkiej argumentacji, mimo to jednak mogę zakomunikować swoje uwagi w poruszanej sprawie.

Województwo Nowogrodzkie musi pozostać.

Jest to tak oczywiste, że argumentować tego nie będę, zaznaczę tylko, że w tej chwili, kiedy mamy przed sobą tak wiele w każdej dziedzinie do zdziałania mowa być może nie o zmniejszeniu ilości województw lecz raczej o powiększeniu ich liczby.

Przeniesienie siedziby Urzędu Województwa Nowogrodzkiego do jakiegoś innego miasta uważam za niewskazane, zarówno względem gospodarczo-administracyjnym, jak politycznym nakazują utrzymanie obecnego stanu.

Przedewszystkiem względem gospodarczo-administracyjnym. Nowogrodek leży w centrum województwa, w ośrodku najbardziej żyznych ziem, skąd już teraz rozwija się eksport produktów rolnych, słowem w centralnym punkcie przyszłego przemysłu rolniczego, przed którym otwierają się poważne perspektywy rozwoju.

Oczywiście pierwszorzędnym warunkiem rozwoju każdego przemysłu, a rolniczego w szczególności — jest komunikacja i to nie tylko komunikacja kolejowa, ale drogi bite. Gęsta sieć tych ostatnich jest bodaj że bardziej decydującym czynnikiem dla gospodarczego rozwoju danego rejonu, niż linie kolejowe, zwłaszcza teraz, wobec szybkiego rozwoju trakcji samochodowej i mało rozwiniętej sieci kolejowej w ogóle na wschodzie.

Dotychczasowy stan komunikacji jest pięta Achilleusza, w którą każdy mierzy. Pod tym względem panują prawie wyłącznie u szerszego ogółu pojęcia z przed trzech lat, kiedy istotnie było ciężko. Teraz jednak sytuacja uległa dużej zmianie na lepsze.

Rzecz jasna, że brak normalnej linii kolejowej musi hamować postęp rozwoju gospodarczego naszego województwa. Mam jednak pod tym względem obietnicę Pana Ministra Komunikacji, że w roku przyszłym komunikacja kolejowa zostanie kardynalnie poprawiona; albo rozpocznie się budowa linii normalnotorowej Nowojelna — Nowogrodek, albo nastąpi rozszerzenie częściowej toru i usprawnienie komunikacji przez wprowadzenie przyspieszonej komunikacji autobusowej i towarowej. Kolej normalnotorowa Nowojelna — Nowogrodek nie wyczerpuje jednak całej kwestii. W niedalekiej przyszłości musi powstać druga linia kolejowa łącząca Warszawę z Mińskiem. Linia ta prowadząca przez Wołkowysk — Nowo-

grodek będzie miała dla naszej ekspansji handlowej w pierwszym rzędzie na zachód Kosi ogromne znaczenie jako droga najkrótsza a więc najtańsza.

Zachodnia część Rosji jest naturalnym terenem naszej ekspansji gospodarczej, teraz, niestety wskutek warunków, które nie mogą trwać przeciętnie, niedostępnym. Szlak więc kolejowy, który przetrze żyzne nowogrodzkie strony jest koniecznością, z którą już dziś liczyć się należy. Oprócz tego linia ta będzie miała duże znaczenie dla każdego znaczenia strategicznego.

Z chwilą zaś gdy magistrata taka powstanie aktualnym stanie się skierowanie na Nowogrodek linii Wilno — Baranowice — Łuniniec. W ten sposób kwestia komunikacji kolejowej zostanie w przyszłości rozwiązana.

Przecinające się w Nowogrodzku siedem traktów, zmierzających we wszystkich kierunkach w dużej mierze uporządkowane, przeczą najwyraźniej określeniu, że Nowogrodek znajduje się na uboczu lub jest „odcięty od świata”. Ożywiony ruch autobusowy na wszystkich głównych traktach, jest również dowodem, że „odcięcie” nie jest już groźne.

Krzyżujące się w Nowogrodzku trakty: Nowogrodek — Lida, Wilno, Nowogrodek — Wsielub — Bienia — Wilno, (drugi wariant Nowogrodek — Osmiana), Nowogrodek — Bielica — Szczuczyn — Grodno, Nowogrodek — Słonim, Zelwa — Białystok, Nowogrodek — Baranowice — Lachowice — Brześć, Nowogrodek — Stołpce i Nowogrodek — Szczerze — Iwieniec Wilno na Mińsk są temi arteriami komunikacyjnymi, które przedewszystkiem wobec szybkiego tempa ich uporządkowania aniżeli budowa nowej kolei będą decydowały o rozwiązaniu problemu komunikacyjnego województwa.

Konserwacja istniejących już traktów, jak budowa nowych połączeń posuwa się szybko naprzód. Na trakcie Nowogrodek — Korelicze — Stołpce majsorze odcinki posiadają już twardą nawierzchnię, brak Świeżaniński posiada blisko połowę twardej nawierzchni, połączenie zaś samochodowe Nowogrodzka z Lidą (przez most na Niemnie w Ogródnikach) będzie w połowie roku przyszłego zagwarantowane bez względu na porę roku, a od Lidy do Wilna drogą na Bastuny Ejszyski. Odciecie Nowogrodzka od kolei w porze zimowej przeszło już bezpowrotnie do przeszłości. Równocześnie czynione są wysiłki o udostępnieniu połączeń autobusowych na innych trasach — sprawa ta była przedmiotem rozważań na ostatnim zjeździe starostów.

A zatem problem komunikacyjny niestety rozwiązany dotąd nie został, lecz do rozwiązania szybkimi krokami zmierza, czyniąc postępy nieomal z miesiąca na miesiąc.

Dokonane wreszcie — mówi dalej Pan Wojewoda Beezkowicz — inwestycje gospodarcze w Nowogrodzku, jak budowa gmachu Starostwa, Izby Skarbowej, budynku stacji kolejowej, pawilonu dla sądu okręgowego, domów urzędniczych zmniejszają b. znacznie koszty rozbudowy województwa; z chwilą zaś przeniesienia urzędu wojewódzkiego do jakiegoś innego miasta musiałaby być ona poczyniona na nowo, żadne bowiem z miast województwa Nowogrodzkiego w tym rzędzie i Słonim nie jest przygotowane do przyjęcia urzędu II instancji. Prócz tego Nowogrodek pomimo niesprzyjających warunków postąpił w ostatnich latach daleko naprzód, mianowicie: zbudowano 140 domów w tem znaczną ilość murowanych o ogólnej liczbie izb przeszło 700, odremontowano gruntownie zgórą 100 domów, zbudowano nową elektrownię, łaźnię publiczną, teatr dom dla urzędników przyszłej Izby

Skarbowej, wykończono brukowanie ulic i ułożenie chodników posuwa się szybko również opracowanie planu regulacyjnego miasta.

WILNO I NOWOGRODEK.

Argumenty gospodarcze, przemawiające za utrzymaniem Nowogrodzka wiąza się ściśle z rozwojem Wilna jako ośrodka gospodarczego ziem północno-wschodnich. Nowogrodzka jest naturalnym terenem ekspansji gospodarczej i kulturalnej Wilna i Nowogrodzka odegrała tutaj rolę pomocniczą, a przeto rozbudowa Nowogrodzka, posiadającego naturalne warunki rozwoju, daje gwarancję ściślejszej łączności z Wilnem i pracy dla Wilna. Zupełnie inna stawa się sytuacja w wypadku szybszej jeszcze rozbudowy Baranowicz. Już teraz Baranowicz występuje jako samodzielny ośrodek gospodarczy ciągnący ku Warszawie, ruch handlowy, który poprzednio prawie wyłącznie szedł do Wilna teraz Wilno omija. Najlepszym tego dowodem jest powstanie linii autobusowej dla przewożenia transportów z Warszawy do Baranowicz. Z punktu widzenia zatem rozwoju gospodarczego Wilna, który teraz, niestety wskutek warunków przejściowych został zahamowany, rozbudowa i wzmocnienie Nowogrodzka jest wyraźną koniecznością. Nowogrodek bowiem pozwoli utrzymać przewagę Wilna na całym obszarze naszych ziem północno-wschodnich.

Przechodząc do strony politycznej zagadnienia należy pamiętać, że Nowogrodek jest tym miejscem drogi dla każdego Polaka które siłą swej historii i tradycji z tą ziemią związanych silnie przemawia do swoich a nawet trafia do świadomości cudzoziemców.

Tu przecież każde załamanie muru, każda aleja lip lub topoli świadczy o kulturalnej sile Polski, o pracy, którą stulecia mierzyć potrzeba. Wynika stąd jasno, że Nowogrodek nadaje się szczególnie na wkłady kulturalne, o ile nie chcemy, aby już istniejące fundamenty poszły na marne. Nowogrodek to druga po Wilnie kulturalna baza Polski w stosunku do Polaków szeroko rozsiadanych po dworach i zaściankach szlacheckich i wsiach do Białorusinów otaczających Nowogrodzkie zwartem kołem.

Być może, powie kto: dobrze, niech się Nowogrodek kulturalnie rozwija, ale niech ośrodek administracyjny mieści się gdzieś indziej. Z takim postawieniem kwestii nie można się pogodzić, dlatego przedewszystkiem, że ośrodek administracyjny wybitnie sprzyja wzmocnieniu sił kulturalnych, jest bodźcem dalszego postępu, porusza i koncentruje wysiłki społeczeństwa, ku wspólnemu zmierzającemu celowi.

Ośrodek administracyjny w Nowogrodzku zapewni większe wysyskanie kulturalnych inwestycji, które Państwo

Pomiędzy Polską a Niemcami

nastąpiło obustronne zrzeczenie się finansowych pretensyj

Min. spraw Zagranicznych komunikuje: „W toku obrad w Paryżu w łonie Komisji Działu IX planu Younga (likwidacja przyszłości) dyskutowana była w ostatnich tygodniach kwestia zleceń, zawartych w tym planie, dotyczących wzajemnego zrzeczenia się pretensyj finansowych polsko-niemieckich oraz zaprzestania likwidacji mienia niemieckiego w Polsce.

Wobec trudności jakie powstały w Paryżu przy traktowaniu powyższych zagadnień, oba rządy postanowiły w drodze bezpośrednich rokowań dyplomatycznych dążyć do załatwienia tych spraw.

Rokowania powyższe doprowadziły w dniu 31. 10. do podpisania porozumienia. Z polskiej strony zostało ono podpisane przez ministra spraw zagranicznych, Augusta Zaleskiego, a ze strony niemieckiej przez posła Rzeszy w Warszawie Ulricha Rauschera.

Na skutek powyższego porozumienia rząd niemiecki zrzekł się definitywnie wszelkich pretensyj tak Rzeszy, jak i jej obywateli w stosunku do Polski. Równocześnie rząd polski, stosując się do zleceń planu Younga zrezygnował z dochodzenia swoich roszczeń natury finansowej zarówno państwa jak i obywateli — w stosunku do Rzeszy, oraz zgodził się na zaprzestanie dalszej likwidacji mienia niemieckiego.

Oba rządy postanowiły przystąpić niezwłocznie do rokowań w sprawie zwinięcia Mieszanego Trybunału Rozjemczego polsko-niemieckiego w Paryżu.

Ponadto oba rządy zgodnie postanowiły załatwić jednocześnie szereg dalszych spraw dotychczas nieuregulowanych:

a) w kwestii spornego obywatelstwa (zawieszę przed Radą Ligi Narodów w myśl decyzji z dnia 15 czerwca 1929) oba rządy uzgodniły dalszy tryb postępowania, który zapewni polubowne załatwienie tej sprawy,

b) Rząd polski ze swej strony zawiadomił rząd Rzeszy, iż postanowił nie korzystać, jak dotychczas z przysługującego mu prawa odkupu w odniesieniu do osad rentowych w wypadkach dziedziczenia przez spadkobierców 1 i 2 stopnia o ile nie byli oni karani.

c) Sporne sprawy odstąpienia rent Bauernbankowi w Gdańsku przez rząd niemiecki została również załatwiona, przyczem rząd Rzeszy przyjął na siebie wszelkie ewentualne pretensje tego Banku.

Powyższe porozumienie kładzie kres wzajemnym roszczeniom i pretensjom finansowym oraz licznym procesom, ciągnącym się od szeregu lat.

*

Wyjątkowej wagi wiadomość powyższa została przez pożałowania godny przypadek ominięta przy łamaniu niedzielnego „Słowa”. Fakt powyższy, to jest zapowiedź obustronnej rezygnacji z roszczeń finansowych powita z radością netylko każdy rozumny Polak i każdy rozumny Niemiec. Powita ją z radością każdy Europejczyk, który wie jaką krzywdę wyrządziła sobie Europa przez ostatnią wojnę wewnętrzną; wyrównanie, likwidacja pretensyj finansowych to mały krok ku odprężeniu niemiecko-polskich stosunków. Prawda, Niemcy ten krok uczynili pod naciskiem planu Younga. Ale to zastrzeżenie nie zmniejsza naszego zadowolenia, że zamyślnie notować kolejny fakt z procesu pogarszania się stosunków polsko-niemieckich notujemy fakt świadczący o czemś odwrotnym. Cał.

Wznowienie rokowań o polsko-niemieckie porozumienie gospodarcze

WARSZAWA. 4.XI. Pat. Po przygotowawczych rozmowach, które odbyły się w ostatnich tygodniach, co do rodzaju i rozpiętości gospodarczego układu polsko-niemieckiego z uwzględnieniem osiągniętych już uprzednio porozumień w tym względzie, wznowione zostały w dniu dzisiejszym w Warszawie rokowania o polsko-niemieckie porozumienie gospodarcze.

wo tutaj czyni. Żaden budynek administracyjny nie jest tak pilny, jak gimnazjum państwowe. Budowę gmachu, który będzie podstawą pierwszorzędnego postawionego zakładu średniego, mam obiecaną przy pierwszych możliwościach inwestycyjnych.

Trzeba zatem stwierdzić, że praca kulturalno-gospodarcza i polityczna ze środkowującą się w Wilnie, winna posiadać ośrodki prowincjonalne, pomocnicze. Takim ośrodkiem winien być w pierwszym rzędzie Nowogrodek. No-

wogrodek ma wszystkie dane po temu, aby ta współpraca prowadziła harmonijnie ku drogim dla nas wszystkich celom.

Nasze ujmowanie poruszanej kwestii — mówi zegnając się Pan wojewoda Beezkowicz — nie może iść po linii najmniejszego oporu. Nie dzień dzisiejszy lecz dzień jutrzejszy, wielka rola naszych ziem winna być dla nas myślą przewodnią przy rozbudowie mocarstwowej wielkości Polski.

Sz.

ECHA STOLICY

Audjencja marszałka Senatu na Zamku

WARSZAWA, 4 XI. PAT. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś o godz. 12,30 na godzinnej audjencji p. marszałka Senatu Szymańskiego.

Posiedzenie komisji konstytucyjnej Sejmu wyznaczone na wtorek

WARSZAWA, 4-XI PAT. Na czwartek 7 listopada r. b. wyznaczone zostało posiedzenie komisji konstytucyjnej sejmiku, którego porządek dzienny obejmować będzie wniosek posła Ślawnika i innych w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy konstytucyjnej, w trybie przewidzianym dla jej rewizji, oraz podobny wniosek P. JP. S. Wyzwolenia i stronnictwa chłopskiego.

Imponująca manifestacja w Krakowie

KRAKÓW, 4-XI PAT. Dzisiaj odbyło się zebranie przedstawicieli obozu Marszałka Piłsudskiego w Krakowie. W zebraniu wzięli udział posłowie i senatorowie krakowskiej grupy regionalnej B. B., reprezentanci stronnictwa chrześcijańskich rolników, stronnictwa demokratycznego, zjednoczenia pracy miast i wsi, zjednoczenia mieszczańskiego, związku izb rolniczych województwa krakowskiego, związku legionistów, związku strzeleckiego, towarzystwa przyjaciół strzelca, związku pracy obywatelskiej kobiet, związku polskiej młodzieży demokratycznej U. J. i stowarzyszenia „Myśl mocarstwowa”, akademickiej młodzieży zachowawczej U. J. Na zebraniu uchwalono przez akłamację następującą rezolucję:

Zebrani w dniu 4 listopada 1929 roku w Krakowie przedstawiciele obozu Marszałka Piłsudskiego oświadczają, że w chwili decydującej walki o naprawę ustroju Państwa, w zwartym szeregu wytyża wszystkie siły, by Mu w tem dziele pomóc.

Poeza Tuwim

P. Julian Tuwim ogłosił w „Robotniku” wiersz pod tytułem „do prostego człowieka”, w którym radził żołnierzowi rzucić karabin o bruk w razie wojny. Komisarz rządu skośnikował ten wiersz, a prasa rządowa i prasa narodowa potępiły poetę w ostrych wyrazach. Obecnie p. Tuwim rozstał do gazet obzerne tłumaczenie, w którym między innymi pisze:

„Wiersz mój, wychodząc z założeń humanitarnych i pacyfistycznych, w każdym swoim zwrocie apeluje do powszechności ludzkiej, przypisywanie więc mu tendencji „rozbrojenia Polski, gdy wszyscy naokoło „fabrykują bomby i armaty uważam za nieodroczyste. Absurdem jest przypuszczać „że nie odczuwam czci dla bohaterstwa w obronie niepodległości kraju”.

P. Tuwim więc nie jest większym pacyfistą od innych. W każdym razie zrobił niewłaściwie, że dał swój wiersz do pisma codziennego i politycznego, gdzie wiersz traci swój immunitet dzieła sztuki, a natomiast nabiera odrazu krzykliwego charakteru propagandowo-politycznego. Stanowimy wśród prasy polskiej wyjątek, nie zaliczamy się do obozu pacyfistów. Temniej nie bądzmy większymi militarystami od Mikolaja I-go, który Puszkiniowi pozwolił nie pisać swoich utworów „do cenzora”.

Z NOTATNIKA WAKACYJNEGO

I. ZBĄSZYN — BERLIN — PARYŻ.

Minął już Dzień Zaduszny, z którym równać się nie mogą żadne na świecie Zaduszki. Kończy się już przepyszna krasa wileńskiej jesieni, w szarudzie przedzimowej toną wspominki lata, sze rokich światów, skłona i dali. Zamykamy się w ciepłej izbie przy kominku, czepkając, aż nam dobrodliwy śnieg za kryty prog. Wspominamy. Bo na wiosenne nadzieje jeszcze nie czas...

Wspominamy wesołe wrażenia wakacyjne ot tak poprostu opowiadamy sobie półgłosem najmlodsze rzeczy, które w pamięci utkwiły. Bez szczegółowego planu, bez żadnej tendencji. Jak to z Poznania wyruszył pociąg na zachód. Jak i co się zmieniło na granicy polsko-niemieckiej pod Zbąszynem: wspaniały nowy dworzec polski, potem nieproporcjonalnie skromny dworzec niemiecki w Stentsch. I niespotykana tu przed wojną — ogłada i wyszukana uprzejmość pruskich urzędników kolejowych i celnych. I jeszcze jedno: pamiętającemu, z jaką butą ongi Niemcy kaleczyli nasze słownictwo, miło jest usłyszeć teraz Prusaka, który nie mówi, jak dawniej: „Benschen” — lecz starannie cedi: „Der Zug kommt von Zbąszyn...”

Po dalszych kilku godzinach — Berlin Bahnhof Zoologischer Garten.

Berlin od lat wojennych zmienił się bardzo, nabrał rozmachu, ale w guście raczej amerykańskim, niż francuskim. ssakom z twardego ładu, nie śniło,

Ruch wielki, szczególnie na Friedrichsstrasse i na Potsdamerplatz. Ale ruch jakiś sztywny, szary bezzadusny — pełen porządku, czystości, jak w mechanizmie zegarka ale bez powabu. Oczywiście stoi tak jak stała potworna w swym braku elementarnego gustu „Sie gesalle” — dwa rzędy kilkunastu ohydnych banalnych i szablonych posągów z marmuru, wyobrażających wielkich mężów pruskiej historii. Był to jeden z najokropniejszych pomysłów osobistych cesarza Wilhelma II. Stoją też nadal brzydkie pomniki w różnych punktach miasta, wznosi się dorobek ciwoska pozłacana kupała Parlamentu — i tyle innych monumentów, usiłujących bez powodzenia rywalizować z cudami architektury Francji i Włoch. Ale są dwie rzeczy, które koniecznie widzieć trzeba — jedynę i niezastąpioną: jedna — to Ogród Zoologiczny, a szczególnie imponujący gmach Akwarjum druga osobiście niebyłajaka — to „Kaiser Friedrich - Museum” z kapitalną kolekcją starych mistrzów malarstwa — z bezzennymi arcydziełami Dürera, Łukasza della Robia, Rembrandta i Van Dycka. W Akwarjum chodzi się po długich, półciemnych korytarzach — wzdłuż szyb, za którymi widać barwne, jasno oświetlone baseny, pełne ryb, płazów, rybek, węzów, rybeczek, żółwi i najfantastyczniejszego stworzenia podwodnego, o którym się nam, ociężałym, nad wodę, o którym się nam, ociężałym, raczej amerykańskim, niż francuskim. ssakom z twardego ładu, nie śniło,

Egzotyka najdziwniej zbudowanych ryb o ośniewającym kolorcie rajskich ptaków — przeświga wyobraźnię najbardziej pomysłowych malarzy. Przy kroju szat tych bajkowych stworzeń, poruszających się w wodzie tajemniczo, bezszmerem, majestatycznie albo błyskawicznie — paryski żurnal mój, jak obserwowujemy na współczesnym torze wyścigowym, wydaje się czemś płaskim i ociężałym...

A propos „ociężałości”: Berlińczycy piją jak pili w olbrzymich kufkach swoje (doskonale zresztą) piwko — bez żadnej miary ni opamiętania. Przygrzają do tego w barze „Aschingera”, którego filie znajdują się w każdej dzielnicy Berlina, grube serdelki gorące z musztardą zwane „Bier wuerstel. Dzięki temu każdy tutejszy mężczyzna po trzydziestce wygląda swoim upodobaniem się do serdelki, lysieje i wreszcie wygląda jak sam „Michel” w szlafmycy...

U takiego właśnie Aschingera byłem świadkiem bardzo zabawnej sceny. Po spożyciu obiadu pewna młoda dama, Polka — mechanicznym ruchem, siedząc przy stoliku, wyciąga z torebki czerwoną pomadkę i patrząc w lustro, zaczyna najnaturalniej w świecie malować sobie usteczka. Trzeba było widzieć, jak na ten oddech zareagowała publiczność przy sąsiednich stolikach. Zrobił się prawie popłoch. Stateczne damy berlińskie pochyliły w niem ośmieszonym głowie, oczy niektórym poczęły wylazły z orbit, zaczęło szepotać i komentować — trochę w podziwie, trochę ze zgorzaniem. Przez chwilę

myślałem, że kto zawoła policję. — Albowiem Niemki, tak jak panie u nas przed 10 laty, uważają jeszcze mało wanie ust za coś, co wykracza poza dobry ton — a jeżeli miały, to w ciuchach, aby nikt nie widział...

Niemki... Na ich temat można by napisać sówite studium porównawcze — antropologiczno-obyczajowo-groteskowe. Przeciętny typ etniczny, jaki spotyka się na ulicy — to jest wysoka, zdrowa, jasnooka, mocno rozrośnięta blondyna, żyjąca dosłownie „na szrokiej stopie”. Polka o małej kie różnicy z trudem dobieże buć w niemieckim sklepie — i zazwyczaj musi kupować obuwie dziecięce. Niemka ma grube przeguby, wzrost Germanji, a figurę Walkirii. Ma przytem swój specyficzny, przyrodzony szorstki wdzięk, który nazywa się „Niedlichkeit” — oraz sporą dozę poważnych zalet praktyczno-życiowych. Jest przytem — w dzisiejszych czasach szczególnie — bardzo wysportowana, opalona i muskularna. Sukienki nosi mocno powyżej kolan, podczas gdy parzyanka już spodniczkę opuściła przynajmniej na cztery cale po niższej kolanki. W największym berlińskim variete „Wintergarten” program obfituje w karkołomne numera akrobacyjne i taneczne, humorystyczne — bez śladu tej nagości, która znamionuje wielkie rewje paryskie. Poza tem wszyscy czytają Remarque’a.

W teatrze, w olbrzymiej „Deutsche Volksbue hne” w t. zw. „Theater am Buelowplatz” grają wobec szczerze zapelnionej widowni po raz nie wiem który — stary, odwieczny wodevil popu-

larny „Berlin wie es weint und lacht”, pełen niewybrednego humoru, tańca i śpiewu, oraz iscie germańskiej łezki sentymentu... Publiczność bawi się wyborem, w swych odruchach jest wprost wzruszająca, a w antraktach popija piwo, zagryzając przyniesionymi w papierze z domu „butterstyntami”.

Jedziemy dalej. Z okna wagonu obserwujemy z podziwem i nie bez cienia narodowej zazdrości — i w Berlinie i w innych miastach po drodze na zachód — liczne, pięknie urządzone biska sportowe, po których całymi dniami uganiają się tłumy różne, ogorzałe zdrowie młodzieży. W Kolonii już widać wojsko francuskie. Nie bawem pociąg mijają pod starym Akwisgranem granice belgijskie. Jedziemy już dalej w brudnych, niewygodnych wagonach belgijskich — przez kraj, który jest jednym, wielkim ogrodem, poprzecinany tunelami i szosami. Po dobrych ośmiu godzinach takiej jazdy zaczyna już pachnąć Paryżem... Osady coraz gęstsze, nad torem pojawiają się reklamy dziennika „Quotidien”, wina „Dubonnet” i magazynu „Au bon marche”.

W zachodzącym słońcu wyraza się

strzelisto pierwszy widomy znak stolicy świata: Wieża Eiffla... Stukocąc po mnogich zwrotnicach, pociąg wtacza się w zadyminy, ponury, czarny Gare du Nord.

Z Paryża tylko kilka oderwanych

nie; człowiek czuje się równouprawnionym akcjonariuszem tych niewiarogodnych bogactw. Chociaż, jeśli chodzi o zewnętrzny efekt pokazowy, kuszący na każdym kroku biedną polską kieszeń to rychło zauważyć można, że naokół jest tandety wspaniale podane, ile towarów można w Polsce kupić taniej i solidniej; tak sklepy paryskie są nierzwyw propagandą na rzecz naszej samowystarczalności.

Długoby opowiadać o muzyce organowej w kościele św. Magdaleny i wszelkich wrażeniach artystycznych — o niesłychanej Toti dal Monte w „Cyrluku Sewilskim, o festiwalu wagnerowskim w wykonaniu trupy z Bayreuth pod dyrykcją Franciszka von Hoesslana, o „Pelleasie i Melizandzie” w Operze Komicznej, o dziełach rewji nowojorskiej „Black - Birds” w „Moulin Rouge”, o teatrach i wystawach. W tym błyskawicznym przeglądzie wspomnę o czem innem; o czemś, co było jednym z moich najbardziej niezapomnianych wrażeń. O wizycie między 4 a 5 godz. nad ranem — w grupie kilku znajomych — w paryskich Halach Targowych.

Trudno to opisać. Przez całą noc z poza miasta jeżdżą tu, ciągnięte przez ciężkie perserony, wielkie wozy na dwu potężnych kołach, naładowane po brzegi mięsem, jarzynami, jakich świat nie widział, rybami, kwiatami. To wszystko tu się w milczeniu i dziwnie tajemniczym świetle lamp przez całą noc układa w cudowne, barwne, z wielkim smakiem artystycznym komponowane sterty, kopce, stogi, piramidy, a-

Ciechocinek-Zdrój

otwiera z dniem 1/XI — 31/III-1930 r.

SEZON ZIMOWY

Gmachy łaźniak dobrze ogrzane i zaopatrzone w sale wypoczynkowe.

DZIAŁ ŁEŻNIICZY: Kąpiele solankowe, gazowe, borowinowe, piankowe, wszelkie zabiegi elektrotermiczne, Broscha, okłady borowinowe, inhalacje i t. p.

ROZRYWKI: Kłato, Klub Towarzystwa, Czytelnia pism, Dancing, Polowania.

Inform cji udziela Komisja Zdrojowa i Państwowy Zakład Zdrojowy w Ciechocinku.



KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH

Wileńszczyzna a taryfa kolejowa

Pisałem kiedyś, że taryfa kolejowa zamyka koło upośledzenia gospodarcze go Ziemi Wileńskiej. Tak jest w rzeczy wistosci. Województwo wileńskie ma bilans wybitnie ujemny. W. Bitner obliczał go przed wojną na kilka milionów rubli pomimo istnienia tak dochodowej pozycji jak eksploatacja lasów. W porównaniu do czasu przedwojennego sytuacja zmieniła się na gorsze. Co prawda ujemny bilans handlowy w absolutnej swej cyfrze zmniejszył się znacznie, nie nastąpiło to jednak skutkiem wzrostu miejscowej produkcji, a li tylko w konsekwencji spadku konsumpcji. Spauperyzowanego społeczeństwa nie stać na takie wydatki jak przed wojną. Konsument ogranicza się dziś do minimum. Jeżeli chodzi o szerokie warstwy rolnicze, to te stale już przytrzymują się głodowych norm egzystencji, w przeciwnym bowiem wypadku nie mogłyby opłacać podatków i innych świadczeń. Zwężyli się znacznie możliwości uboższych zarobków. Przekreślone zostały szlaki naturalnej ekspansji gospodarczej. Utrata dogodnych rynków i punktów pośrednich zbytu względnie zakupu przyczyniła się do podrożenia produktów importowanych i do zmniejszenia się zysków osiąganych z eksportu własnej produkcji. Kapitał włożony w niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe i rolnicze przeszedł w całości do rentowności. Taryfy kolejowe w pierwotnym swym zróżniczkowaniu nie uwzględniały interesów ziem wschodnich. Różniczkowanie które następnie nastąpiło nie wyrównywało tych strat, jakie ponosił ten odcinek, wcześniejsze głęboko między trzy państwa, z tych dwa wrogie, a tak odległe od Gdyni, Grudziądza, Chorzowa, Katowic, Lublina i innych miejsc traciła podwójnie — i kupując i sprzedając. Zła szła produkcja rolnicza.

Przedłożenia w tej sprawie zainteresowanych sfer nie znajdowały dotąd należytego uwzględnienia.

Ostatnio w związku z wprowadzeniem w życie nowej taryfy kolejowej, Związek Ziemi ziem wileńskich w porozumieniu z Wileńskiem Towarzystwem wojewódzkim i kółkami rolniczymi oraz wileńskim Syndykatem rolniczym wystąpił do władz miarodajnych z obszernym a rzeczowo uformułowanym memoriałem, w którym porusza szereg kwestyj świadczących o upośledzeniu interesów rolnictwa ziem północno-wschodnich przez taryfę kolejową, wskazując jednocześnie drogę naprawy dla wyrównania temu terenowi. Przytaczam poniżej postulaty wysunięte przez autorów memoriału.

Pierwszy: zróżniczkowana taryfa winna uwzględniać odległości do 1000 km. Odległość Wilna do Gdyni — 817 km., Grudziądza — 744, Chorzowa — 736, Katowic — 743. Odległość dla poszczególnych punktów województwa Wileńskiego jest jeszcze znacznie większa — dla Wilejki pow. o 141 km., Głębokiego 203, Duksty 125, Zachodniej 275 i t.d.

Drugi: łubin nasienny i karmowy powinien być przeniesiony do klasy bliżej do nawozów sztucznych i pasz treściwych, a mianowicie do klasy 9 do

18-tej. Ten postulat uzasadnienie znajduje w tem, że rolnictwo nasze wymaga szerokiego stosowania nawozów zielonych, z których najważniejszym jest łubin, sprowadzany z dalszych okolic Państwa Polskiego (ponieważ trudno u nas dojrzewa wobec ostrego klimatu).

Trzeci: stawka przewozowa na zboże winna być co najmniej o 20 procent niższa niż stawka przewozowa na mąkę. Zrównanie stawek jest krzywdzącym dla produkcji miejscowej, ponieważ w tym wypadku napływać będzie mąka z dalszych okolic a nie zboże. Pozbawieni będziemy ubocznego produktu otrąb a stracimy jednocześnie rynek zbytu dla własnego zboża.

Czwarty: taryfa ulgową, dla młynów wileńskich należy znieść, jako usprawiedliwioną tylko w czasie znacznego nieurodzaju.

Piąty: taryfa ulgowa winna być zastosowana dla województw północno-wschodnich przy wywozie przez granicę północną na odległość już powyżej 150 km.

Nie wchodzący w rozważanie przytoczonych postulatów. Zdaniem naszym są one stawiane bardzo ogólnie. Tak naprzykład należałoby się do magać, by nawozy sztuczne sprowadzane do województwa wileńskiego, względnie województw północno-wschodnich kosztowały w przewozie na każdej stacji to samo. Ważniejszym jest czy postulaty tu znajdują należyte zrozumienie w sferach miarodajnych, czy przez ich chociażby częściowe uwzględnienie położony zostanie kres upośledzeniu interesów rolnictwa północno-wschodniego, a zapoczątkowany nawet okres dający rejonem jest bliskie się po manowcach zbliża się ku końcowi.

—ski.

KRONIKA

WTOREK	Wschód s. g. 6 m. 33
Zach. s. g. 15 m. 33	
Zach. s. g. 15 m. 33	
Leonarda	
Współrzędne meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. i.	
z dnia 4 XI. 1929 r.	
Ciepłota	63
Temperatura	42
Opad za dobę	9
Wiatr	Zachodni
Wiatr przeważający	Zachodni
Uwagi: rano pochmurno, deszcz, wieczorem dość pogodnie.	
Minimum za dobę	4
Maximum za dobę	6
Tendencja barometryczna: ciśnienia.	

URZĘDOWA

Minister reform rolnych, prof. Stanisław w towarzystwie dyr. Banku Rolnego p. Maculewicz, oraz dyrektora okręgowego urzędu ziemskiego Łęczyńskiego w dniu dzisiejszym odwiedził Wileńskie Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, gdzie odbył z dyrektorem T-wa p. Makowskim konferencję na temat najbardziej aktualne w chwili obecnej dla rolnictwa Wileńszczyzny. Następnie p. minister zwiedził poszczególne działy T-wa, interesując się ich pracami w kierunku podniesienia kultury rolniej województwa.

MIEJSKA

(o) Posiedzenie miejskiej komisji gospodarczej. We środę, dnia 6 listopada, odbył się posiedzenie miejskiej komisji gospodarczej. Na porządku dziennym sprawy wydzierżawienia wileńskiemu T-wu wioślarskiemu miejsca na budowę przystani przy rzecze Wilży.

(o) Domy miejskie. Przy zatwierdzeniu preliminarza budżetowego m. Wilna na rok 1929—30, urząd wojewódzki spotkał się z takim zjawiskiem, że miasto, posiadające kilka dziesiątków domów, w przynależącej mu nieruchomości przez oddanie osobom prywatnym na potrzeby, najmniej stojące się z kwestią udogodnienia krzyżu mieszkaniowego i zwrócił uwagę, że takiego rodzaju gospodarstwa nie należy do gminy.

Magistrat obecnie wyjaśnia, że zgodnie ze wskazaniami urzędu wojewódzkiego, stoi na stanowisku przysposobienia domów miejskich do potrzeb gminy, jednak wykonanie tego w szybkim tempie napotyka na wielkie trudności. Przedewszystkiem ustawą o ochronie lokatorów nie pozwala na przymusowe usuwanie zamieszkałych w tych domach osób prywatnych, a następnie, gdyby nawet te lokale i były wolne, to z braku

Codziennie tłum kilkadziesiąt tysięcy ludzi zapelnia szereg amfiteatrów. Program kończy się takim numerem: słoń wyciąga na arenę niesamowitą armatę, wysoka na jakichś 5 metrów. Ktoś przez megafon zapowiada, że ostatnia atrakcja nazywa się „L'obus vivant”, tj. żywy pocisk — że za chwilę wynalazca sam pozwoli się nabici w armatę i wystrzelić w powietrze. I rzeczywiście: na arenie ukazuje się żywy, dorosły mężczyzna w hełmie lotniczym i po pewnych przygotowaniach wlatuje od frontu do lufy armaty, która ma średnicę około pół metra. Poczem lufa zaczyna się podnosić powoli, aż do pozycji prawie pionowej — przypominającej pozycję lufy u moździerza. Po drugiej stronie armaty, w odległości 50 metrów od armaty — rozpinają tymczasem wielką siatkę. Komenda — ostrzeżenie, by się panie nie przestraszyły — blysk i huk i — z lufy wylatuje w powietrze człowiek i zataczając wielki łuk, opada na elastyczną siatkę. Rzęsiste brawa, koniec przedstawienia.

Pomyślałem: jakie to szczęście — że ta armata z drzewa i blachy, ciągnięta przez poczwierne słonisko i strzelająca żywymi Niemcami, jest jedyną germańską armatą, jak otarła do Paryża... ku ucieczce jego mieszkańców.

Tak Francuzi coraz częściej i żywiej oklaskują w Paryżu Niemców. Nastąpiła prawie moda niemiecka. Opera z Bayreuth, w teatrze premiera sztuki Leonharda. Franka, na ulicach co chwila słychać język niemiecki, w restauracjach wielkie afisze zachwalające niemieckie piwo.

Witold Hulewicz

WOJSKOWA

(b) Kto staje do zebrań kontrolnych. Dziś, 5 listopada do zebrań kontrolnych dla szeregowych stają urodzeni w roku 1889 na zwiaszka których rozpoczynają się na 1. L. M. Jutro zaś stają do zebrań urodzeni w tym samym roku z nazwiskami rozpoczynającymi się na literę N O P.

(a) Na uroczystości do Warszawy. W dniu 9 b. m. wyjeżdża do Warszawy kompania przysposobienia wojskowego w celu wzięcia udziału w uroczystościach z okazji rocznicy niepodległości.

KOLEJOWA

(a) Budowa nowej stacji kolejowej. Przerwanie w swoim czasie roboty przy budowie nowego gmachu stacyjnego w Horodzie (Nieśwież) zostały obecnie wznowione. Część gmachu zostanie wykończona jeszcze przed zimą co pozwoli na rozlokowanie części biur kolejowych i zabezpieczenie podróży przed oczekiwaniami na pociąg pod gołym niebem.

AKADEMICKA

(a) Z koła prawników U. S. B. Zarząd koła podaje do wiadomości, iż turniej krasomowy odbędzie się dn. 14 listopada r. b. W turnieju mają brać udział studenci wydziału prawa i doktoranci wydziału prawa. Zapisy osób, pragnących wziąć udział w turnieju, przyjmuje zarząd koła w godzinach urzędowania do dnia 8 listopada włącznie, w lokalu własnym, Zamkowa 11. Przy zapisie będzie pobierane wadium w wysokości 5 zł. Tematem mowy na turnieju będzie orzeczenie obrońcy lub oskarżającego, a w związku z casusem prawnym, który otrzymuje się przy zapisie.

Zarząd akademickiego koła Kownian podaje do wiadomości swych członków że we czwartek 7 b. m. o godz. 7 wiecz. przy ul. Podgórną 1. m. 9 odbędzie się herbata towarzyska koła.

Zarząd przypomina jednocześnie że sekretariat koła czynny jest we wtorki i piątki od godz. 7—8 wiecz. przy ul. Stroma 3 m. 3.

Zarząd chóru akademickiego komunikuje, że w misterium muzycznym „Widma” chór brał udział w składzie powiększonym przez p. Różkowską (sopran) i p. Pakierównę (alt) którym na tem miejscu zarząd składa serdeczne podziękowanie.

Jednocześnie zarząd komunikuje, że próby chóru będą się odbywały we wtorki i piątki o godz. 8 wiecz. w „Ognisku” akademickim (Wielka 24).

ZEBRANIA I ODCZYT

Polskie T-wo chemiczne oddział w Wilnie. Dnia 6 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali wykładowej instytutu in. Jędrzeja Śniadeckiego przy ul. Nowogrodzkiej 22 p. Ant. Basinski wygłosi odczyt p. t. „Rozwój teorii elektrostatyki”. Wstęp wolny.

Z T-wa Eugenicznego (walki z wyrodnieniem ras). 7 listopada we czwartek w poradni eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) dr. A. Borowski wygłosi odczyt na temat „Zwalczanie gruźlicy dawniej i dziś”. Początek o 6 wiecz. Wstęp wolny.

Odczyty Czerwonego Krzyża. W rozumieniu konieczności zapoznania szerokiego warstw ze sposobami zwalczania gruźlicy, tego najstraszniejszego wroga ludzkości, Zarząd okręgu wileńskiego Polskiego Czerwonego Krzyża uprosi dr. Antoniego Borowskiego, naczelnego lekarza wileńskiego towarzystwa przeciwgruźliczego, o wygłoszenie odczytu n. t. „Zapobiegawcze zwalczanie gruźlicy”.

Ze względu na osobę prelegenta, jak i poruszany temat, niewątpliwie odczyt ten obudzi wielkie zainteresowanie, dając możność wszystkim bez wyjątku zapoznania się ze sposobami zwalczania tej strasznej choroby, dziesiątkującej nasze społeczeństwo.

Odczyt zostanie wygłoszony w sali kina „Światowid” Mickiewicza 9, dnia 10 listopada r. b. o godzinie 12 w południe.

Wejście bezpłatne.

ROZNE

Na srebrnym ekranie

„Hrabia Monte Christo” w Hollywood.

Boję się twierdzić tego napewno, ale zdaje mi się, że już kiedyś, lat temu z pięć, że sześć, oglądał obraz o tym samym tytule, i bodajże identyczny.

Uwagę tę piszę w związku z tem, że w zapowiedziach programu Hollywood wyzywał słowami: „superfilm produkcji światowej 1929—30 roku”.

Zdaje mi się przeto, iż właśnie obraz „Hrabia Monte Christo” nie jest najnowszym.

Czy ma to dyskwalifikować film z Hollywood w sensie jego jakości, jego ciekawości i t. d. i t. b. — Bynajmniej.

To co napisałem, a czego broni Boże napewno nie twierdzę, wynika tylko stąd, że uważam umiar w reklamie jednak za wskazany.

„Hrabia Monte Christo” — jako film osnuty na tle powieści A. Dumasa, jest powiedzmy to sobie szczerze, jedną wielką glorifikacją zemsty, tego całkiem niechrześcijańskiego uczucia.

Z tej racji wymaga on nieco zastrzeżeń, wynikających z niemożności solidaryzowania się z tendencjami, które, jak na talerzu, są w nim wyłożone.

Z tych także założeń wychodząc, trudno jest najnowszemu obraz z Hollywood polecać, polecać specjalnie młodzieży. Byłoby to pedagogicznie, — niewłaściwe. Ale pozostaje...

Pozostaje obraz jest bardzo ciekawy, zręcznie skrojony i trzymający widza w dość znacznym napięciu.

Przekonanie się każdy o tych wrażeniach wtedy gdy odsiedziawszy z nieśabnącym zainteresowaniem cały akt dzieł, dowiedzie się na zakończenie, że dopiero połowa obrazu zobaczył, i że reszta w następnej serii będzie mu pokazana.

Wtedy to czuje w sobie rozczarowanie, że dla zaspokojenia ciekawości resztą przygod bohatera filmu, trzeba będzie jeszcze raz pójść.

To, zdaje się, jest dla oceny obrazu wymowne.

Realizacja „Hrabiego Monte Christo” jest naogół dobra. Miejsami tylko ma pewne niedociągnięcia, robiące nawet na najmniej wybrednym widzu wrażenie sztuczności.

Do takich szerszych momentów w filmie należy wypada scena w lochach zamku d'Arfy, w których dekoracje, i to wcale nie najlepsze, same w oczy widać.

Można było dać lepszą oprawę tym właśnie fragmentom, tak zresztą ciekawego obrazu.

Raptowne urwanie fabuły „Hrabiego Monte Christo” w jej akurat połowie jest pomysłem, jeśli o kasowości filmu chodzi, b. dobrym.

Ten goś, „zabawczo” pierwszą częścią filmu, kogo ta pierwsza część zacięła, napewno i na dalszy ciąg pójde.

Omega.

nabycia w kasie teatru w Lutni codziennie od godz. 11—9 wiecz.

— Lśniąca niedziela kameralna w związku literatów (Ostrobramska 9) obudziła, jak można było przewidzieć, należne zainteresowanie wśród wileńskich miłośników tego rodzaju muzyki. Niewielką ilość pozostałych abonamentów nabywać można jeszcze przy wejściu, w cenie 8 zł.

Dla uczący się muzyki, w cenie 12 zł. za cały cykl 8 wieczorów. Prof. M. Józefowicz rozpocznie wieczór słowem wstępem, poczem wykonane zostaną przez p. prof. Jacynową, prof. Solomonową, Szabaję, Salnickiego i Katza: kwartety Moniuszki i Noskowskiego i sonata Paderewskiego. Początek najpóźniej o 20.30. Członkowie związku literatów korzystają z biletów zniżkowych po 8 zł. Biletów na poszczególne koncerty nie sprzedaje się. Karty honorowe nieważne.

CO GRAJĄ W KINACH?

Hollywood — Hrabia Monte Christo.
Hefios — Nocy szalone... nocy bezsenne Światowid — Dziewczę z buławid.
Słońce — Sen o miłości.
Ognisko — Królowa kochanka.
Pieniądzy — Policjant Tagiejew.
Lux — Miłość i trzy Szopena.
Wanda — Ostatni rozkaz.
Eden — Z bolszewickiego raj.
Kino Miejskie — Ameryka.

WYPADKI I KRADZIEŻE

(o) Kradzież w Magistracie. W ub. sobotę, przez wejście z podwórza, w wydziale opieki społecznej Magistratu skradziono maszynę do pisania, a w referacie wojskowym plan m. Wilna.

Zawiadomiony o wypadku urząd śledczy zatrzymał przy ul. Pożarowej osobę z maszyną, która wczoraj została dostawiona do Magistratu. Sprawcy kradzieży lada chwila zostaną ujawnieni.

(c) Napad rabunkowy. W lesie pod Harniewiczami dwóch uzbrojonych osobników dokonało napadu na powracających z

W ub. niedzielę pomiędzy godz. 19—20 do mieszkań posła białoruskiego Ignacego Dworczanina przy ul. Piwnej 13 po uprzednim wyważeniu drzwi dostali się złodzieje którzy zabrali walizkę z garderobą, futro i 1500 zł. gotówką. Złodzieje zdołali zbiec przez nikogo nie zauważeni.

(c) Nagłe zaślabienie. Koko domu Nr. 8 przy ul. Kalwaryjskiej zaślaba nagle nieznanego nazwiska dziewczyna około lat 20. Chorą odwieziono do szpitala żydowskiego. Powód zaślabienia nie jest znany.

Podstępna kradzież. Pod Łunińcem około wsi Rusiny na powracającej do domu kielnowskiej spółdzielni wojskowej 26 p. ul. Eugenije Onichomowska napadło 2 osobników, którzy zasypani jej oczu solą i zrabowali torbę z kilkudziesięciu złotem.

Do 1-szej klasy Loterii Państwowej są jeszcze u nas do nabycia.

Ogólna suma wygranych 32 miliony złotych

GŁÓWNE WYGRANE: zł. 750.000, 400.000, 350.000, 250.000, 150.000, 100.000 i wiele, wiele innych.

Co drugi los wygrywa.

Cena losu pomimo znacznie zwiększonej ilości wygranych nie zmienia się 1/4 zł. 10, 1/2 zł. 20, 1/1 zł. 40.

NAJSZCZĘŚLIWSZA KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ

CENTRALA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 19.

I-szy oddział: Warszawa, Chłodna 20.

II-gi oddział: Warszawa, Nowy Świat 53.

III-ci oddział: Warszawa, Praga, Wileńska 11.

U NAS STAŁE PADAJĄ NAJWIĘKSZE WYGRANE.

Miedzy wielu, wielu innemi padły następujące sumy:

Zł. 150.000 na Nr. 85.708

150.000 „ „ 12.372

100.000 „ „ 34.560

100.000 „ „ 70.671

100.000 „ „ 10.436

75.000 „ „ 146.747

50.000 „ „ 78.923

POZATEM WYPŁACILIŚMY:

GŁÓWNA WYGRANA V klasy 19 L. P. zł. 350.000 na Nr. 19271 1/2 losu

PREMJJA V klasy 17 L. P. zł. 400.000 na Nr. 140807

Premje i główną wygraną łącznie w V kl. 10 L. P. zł. 250.000 na Nr. 18690

Zamiejscowym wysyłamy niezwłocznie po otrzymaniu zamówienia i wpłacaniu należności na nasze konto w P.K.O. Nr. 7192.

Wielki WOLANSKI

RADJO

Wtorek, 4 listopada 1929 r.

11.55—12.05: Transmisja z Warszawy
 Sygnał czasu. 12.05—13.10: Poranek
 muzyki popularnej ork. pod dyr. Michała
 Szabasa. 13.10—13.20: Tr. z Warszawy.
 Komunikat meteorologiczny. 15.40—16.00:
 Program dzienny, repertuar i chwila li-
 tewska. 16.00—16.15: Komunikaty organi-
 zacji społecznych. 16.15—17.00: Mu-
 zyka z płyt gramofonowych. 17.00—17.25:
 Audycja dla dzieci. Opowieści historyczne
 wygł. Hanna Kozłowska. 17.25—17.45:
 „Kacik dla panów” wygł. Karol Wyrwicz-
 Wichrowski. 17.45—18.45: Transmisja z War-
 szawy. Koncert. 18.45—19.10: Pierwsza wy-
 goła wizyta w Anglii” odczyt wygł. prof.
 Dr. Wincenty Lutostawski. 19.10—19.30:
 Popularny kurs literatury polskiej. 19.30—
 19.45: Kurs języka niemieckiego (lekcja 2),
 prowadzi dr. Włodzimierz Jacobi. 19.45—
 19.50: Program na środę.
 19.50—23.00: Transmisja z Poznania. Opera,
 oraz komunikaty z Warszawy.



OBWIESZCZENIE

Aukcjonista Wileńskiej Izby Skarbowej
 Ch. Smajkiewicz na zasadzie art. 1027 i 1030
 UPC, tudzież par. 33 Instrukcji o przymu-
 sowym ściąganiu podatków i opłat z dnia 17.
 5. 26 roku (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15)
 podaje do wiadomości publicznej, że w dniu
 13 listopada o godzinie 10 rano w sali licy-
 tacyjnej Izby Skarbowej w Wilnie przy ul.
 Wielkiej 66 odbędzie się sprzedaż z licyta-
 cji w pierwszym terminie 30 cukierniczych,
 8 waz do owoców, 3 tuziny żyłek, 3 tuziny
 widelców, 2 tuziny noży, 4 lichtarze i 20 ze-
 garków kieszonkowych, oszacowane na 185
 zł. a należące do firmy jubilerskiej Zak Sa-
 muel przy ul. Wielkiej 55, na pokrycie za-
 ległości podatkowych.

Aukcjonista Ch. Smajkiewicz. Londyn 43,44



Zysk na kie-
 szeni i zysk na
 zdrowiu!

Przy praniu Persilem szybkie jest wszelkie
 pranie wstępne, przedewszystkiem zaś niehy-
 gieniczne tarcie i szorstkowanie. Niechaj Persil
 sam wykona całą pracę! Persil zrobi swoje!
 Ale pamiętać zawsze, że należy Persil rozpuścić
 w zimnej wodzie, a białinę zagotować raz jeden
 i to krótko! Wystarczy to zupełnie. I paczkę
 Persilu wziąć na 2½ do 3 wiader wody.



OTRZYMANO NAJNOWSZE MODELE
PIANIN
 Fabryk: „Pleyel — Paris”, „Arnold
 Fibiger”, „A. Drygas”, „Sommerfeld”
K. Dąbrowska.
 Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.
 SPRZEDAŻ I WYDZIERŻAWIENIE

GIEŁDA WARSZAWSKA

4 listopada 1929 r.

Dewizy i waluty:

	Transz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,90	8,92	8,88
Belgia	124,74	125,05	124,43
Kopenhaga	238,95	239,55	238,35
Budapeszt	155,84	156,24	155,46
Holandia	359,94	360,84	359,04
Londyn	43,49	43,48,5	43,38
Nowy-York	8,90	8,92	8,88
Oslo	237,52	238,12	236,92
Paryż	35,13	35,22	35,05
Praga	26,41	26,47	26,35
Szwajcaria	172,83	173,26	172,40
Bukareszt	5,3125	5,3137	5,3113
Stockholm	239,49	240,09	238,89
Wiedeń	125,41	125,72	125,10
Węgry	155,57	155,97	155,17
Włochy	46,72	46,83	46,60
Marka niemiecka	213,26		
Gdańsk	173,95		

Akcie.

Bank Polski 164,— 165. Powszechn.
 Kredyt 110. Związek Spółek Zarobkowych
 78,50. Puls 8,50. Elektryka w Dąbrowie
 85. Cukier 29,50. Cegielski —, —. Mo-
 drzejów 18,50. Norblin 89. Ostrowiec 83.—
 Starachowice 22.— Zieloniewski 81,50.
 —80. Parowoz 24. Węgł 68.— Paro-
 woz 25. — Borkowski —. Spiess 130.
 Lipol 27,50. Zachodni 70,50. Kijewski 90.
 Klucze 8,50. III em. 73,50. Sita i Światło
 107. Firley 51. Bank Dysk. 127. Nobel 14,25
 Rudzik 31,50. Haberbusch 105. Bank Hand-
 lowy —118.

GIEŁDA WILEŃSKA

dnia 4 listopada 1929 r.

Czeki i waluty.

Londyn 43,44

TEKST OBWIESZCZENIA NR. Z. 1190—28

Sąd okręgowy w Wilnie, Wydział Cywil-
 ny, ogłasza, iż na żądanie Obuchowicza Ksa-
 werego decyzją z dnia 20 września 1928 ro-
 ku postanowił: wzbronić dokonywania wszel-
 kich wypłat oraz transakcji 8 proc. listów
 zastawnych Wileńskiego Banku Ziemskiego
 wartości nominalnej po 250 dolarów każdy
 serii I-iej oznaczonych Nr. Nr. 00250, 00251,
 00252, 00253, 00254, 00255, 00256, 00257,
 00258, 00259.
 Wzywa się przez to wszystkich roszczą-
 cych prawo do wyżej wymienionych tytułów
 aby w ciągu lat 2 licząc od daty pierwszego
 ogłoszenia w Monitorze Polskim złożyli je w
 sądzie okręgowym w Wilnie lub zgłosili
 sprzeciw. Spr. Nr. Z. 1190—28.
 St. sekretarz (podpis)

**NAJLEPSZY
 WĘGIEL**
 górnośląski koncernu „Progress”
 oraz KOKS wagonowy i od jednej
 tonny w zapłombowanych wozach
 dostarcza
**Przedsiębiorstwo Handlowo-Prze-
 mysłowe**
M. DEULL egzystuje od
 roku 1890
 Biuro: Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811.
 Składy węglowe: Stowackiego 27,
 tel. 14 46 —0

TAŃCÓW
 Najnowszych salonowych wycucha bez
 względu na zdolności
M. FROST
 ul. Trocka 2. —1

Kino Miejskie

SALA MIEJSKA

ul. Ostrobramska 5.

KINO-TEATR

„HELIOS”

KINO-TEATR

„HOLLYWOOD”

Mickiewicza 22.

Od dnia 5 do 10 listopada 1929 r. włącznie będzie wyświetlany film:

„AMERYKA”

Dzieje walk o wolność i niepodległość Ameryki. Aaktów 10. W rolach głównych: LIONEL
 BARRYMORE, LONIS WOLHEIM, i CAROLINE DEMPSTER. Reżyserował D. W. GRIFFITH.
 Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej.

DZIŚ! Tryumfalny przebieg sezonu! Władca serc niewieścich IWAN PETROWICZ, i posągowo
 piękna LIL DAGOVER w swej najnowszej kreacji, potężnym arcydziele

„Noce szalone... Noce bezsenne...”

Wzruszający dramat miłości dwójga kochanków! Cudowne sceny! Ośniewający przepych wystaw! Kamertowa
 gra potentatów ekranu! Przepiękne kobiety! Mistrzowska reżyseria! Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dziś dawno oczekiwany film! Superfilm produkcji światowej sezonu

1929—30 r. Nieśmiertelne arcydzieło ALEKSADRA DUMASA

HRABIA MONTE CRISTO

Role główne kreują 3 gwiazdy międzynarodowe:

Lil Dagover, Bernard Grotzke i Jean Angelo.

Film „Hrabia Monte Cristo” jest owocem pracy umysłu ludzkiego,
 prześcigający pod względem techniki, fabuły, szaleństwa i okrucieństwa,
 najśmielszy wymysł fantazji ludzkiej. Niewidziany przepych wystawy.
 Mistrzowska gra a tystów. Niezliczona ilość statystów. Wykonan e po-
 wyższego filmu kosztowało 6.000.000 dolarów.

Specjalną ilustrację muzyczną wykona orkiestra koncertowa.
 W sobotę i w dni świąteczne początek o godz. 4, 5.30, 7, 8.30 i 10.25. — W porządku transmisja radiowa

Kino - Teatr „Światowid” ul. Mickiewicza 9. Neustanne wybuchy śmiechu wywołują **Pat i Patachon** w filmie (DETEKTYWY). Dla młodzieży dozwolone.

Kino - Teatr

„Słońce”

ul. Dąbrowskiego 5

Już otwarte od dnia 3 listopada. **SEN O MIŁOŚCI**
 dramat w 10 aktach. W rolach głównych pełni czar i orok: Joan Crawford, w najlepszej kreacji i
 genialny Nils Asther. Reżyserja Freda Niblo twórcy filmu BEN HURA. Początek seansów o g. 4, 6, 8, 10.15 w.

**KUP LOS 20 PAŃSTWOWEJ LOTERII KLASOWEJ
 W KOLEKTURZE
 K. GORZUCHOWSKIEGO**
 Zamkowa 9 099—0
 Gdzie padły duże wygrane w V klasie
 Cena całego losu 40 zł. 1/2 losu 20 zł. 1/4 losu 10 zł.
 Zamiejscowym wysyłamy pocztą.
 Nazwisko i imię
 Adres
 Zamawiam losów — Konto pocztowe Nr. 80365

ZAWIADOMIENIE.
 Niniejszem zawiadamiam Sz. Odbiorców iż poczynając
 od dnia 1 września 1929 r. p. JÓZEF STEFANOWICZ nie
 jest upoważniony do przyjmowania zamówień dla naszej
 firmy, jak również do przyjmowania pokrycia, wobec czego
 uprzejmie prosimy wyżej wymienionemu żadnych zamówień
 nie udzielać, oraz nie doręczać mu pokrycia czy to w go-
 towce czy to w weksle.
 Sklep win i wódek
 AKSELROD i SZWARC
 Wytwórnia win i miodu „WINAX” w Wilnie.

Do matury
 oraz innych egzaminów
 na zasadach memo-
 nicznych przygotowuje
 D. Fajnsztejn, Wilno,
 Zawalna 15. Tel. 12-73.
 Dzięki moim lekcjom, polegającym na ŁATWYCH
 ćwiczeniach umysłowych, nie tylko zostaje w NAJKRÓT-
 SZYM CZASIE opanowany WSZELKI MATERIAŁ NA
 UKOWY, lecz także wszechstronnie wzmacnia się PAMIĘĆ.
 Dla niezamożnych i grup ULGOWE WARUNKI.
 Informacje od 4-6 po poł. codziennie.

**Powiatowy Zarząd Drogowy
 w Lidzie
 potrzebuje**
100 sztuk BEŁEK sosnowych
 suchych
 cięcia zimowego długości 18,00 m. o
 średnicy 29 cm. w cienkim końcu.
 Oferty z oznaczeniem ceny i miejsca
 załatwienia należy nadsyłać do Po-
 wiatowego Zarządu Drogowego w Li-
 dzie do dnia 8 listopada 1929 roku.

LEKARZE

DOKTOR

Hanykiewiczowa

Potrzebne

dla lekarza w środ-

mieszcju 3-6 pokojo-

we mieszkanie, lub

przyjmując od g. 11-12

też 2 pokoje z me-
 bl. i od 5-6. Choroby
 łami, lub bez nie-
 skórne, leczenie wlo-
 żej II piętra. Mieszka-
 sów, operacje kosme-
 tyczne i kosmetyka ry.
 Zgłoszenia pod:
 lekařka. Wilno, Wi-
 Mickiewicza 60 m. 3,
 lenka 33 m. 1, — dla p. A. B.* —2

M. GILELS
 5 pokoiowe z wygo-
 dami do wynajęcia
 godz. 9—10 i 4 6
 PRZEPROWADZIE
 m. 1.
 się na ul. Nowogrod-
 zką 6.
 W. Z. P. 14.

AKUSZERKA
 Akuszerka Smalowska
 oraz Gabinet Kosme-
 tyczny usuwa zmars-
 szki, pieg, wagi, i
 łupież, brodawki, ku-
 rzaki, wypadanie wło-
 sów. Mickiewicza 46.

POSADY
 Młoda osoba z wy-
 szszym wykształ-
 czeniem może przygo-
 tować do gimnazjum
 dzieci za mieszkanie
 i utrzymanie. Adres w
 zam. w 1925 r. w
 łupież, brodawki, ku-
 rzaki, wypadanie wło-
 sów. Mickiewicza 46.

Kosmetyka
 Gabinet
 Racjonalnej Kosme-
 tyki Lecznicej.
 Wilno.
 Mickiewicza 31 m. 4.
 kobiecą kon-
 serwuje, dosko-
 nali, odświeża, usuwa
 jej skazy i braki.
 Sztuczne opalenie ce-
 ry. Wypadanie wło-
 sów i łupież. Naj-
 nowsze zabiegi kos-
 metyki racjonalnej.
 Codziennie od g. 10-8
 W. Z. P. 43.

KUPNO I SPRZEDAŻ
Fabrykę mydła
 sprzedam Mogę czę-
 ściami. Oferty pisem-
 ne do adm. „Słowa”
 dla S. R. —0

3.000 dolarów
 ulokujemy na dob-
 rą hipotekę
 Domu „Za-
 chęta” Mickiewi-
 cza 1, tel. 9-05.

Okazja
 MAJATEK 95 ha,
 pod Wilnem. Bu-
 dynki, las, kolej 1
 km. Cena 6.000
 dol., gotówka do
 3.000 dolarów
 D. H.-K. „Zachęta”
 Mickiewicza 1,
 tel. 9-05. —0

Przyjmuję
 zamówienia na szyć
 kołder. Wykonanie
 szybkie i sumienne.
 Zgłaszać się: ul. Za-
 chęta 21 m. 5. —

2 pokoje
 ze wszelkimi wygo-
 dami do wynajęcia.
 Jagiellońska 6—2, —0

LOKALE
 2 pokoje
 ze wszelkimi wygo-
 dami do wynajęcia.
 Jagiellońska 6—2, —0

Przyjmuję
 zamówienia na szyć
 kołder. Wykonanie
 szybkie i sumienne.
 Zgłaszać się: ul. Za-
 chęta 21 m. 5. —

Przyjmuję
 zamówienia na szyć
 kołder. Wykonanie
 szybkie i sumienne.
 Zgłaszać się: ul. Za-
 chęta 21 m. 5. —

Przyjmuję
 zamówienia na szyć
 kołder. Wykonanie
 szybkie i sumienne.
 Zgłaszać się: ul. Za-
 chęta 21 m. 5. —

Przyjmuję
 zamówienia na szyć
 kołder. Wykonanie
 szybkie i sumienne.
 Zgłaszać się: ul. Za-
 chęta 21 m. 5. —

Przyjmuję
 zamówienia na szyć
 kołder. Wykonanie
 szybkie i sumienne.
 Zgłaszać się: ul. Za-
 chęta 21 m. 5. —

Przyjmuję
 zamówienia na szyć
 kołder. Wykonanie
 szybkie i sumienne.
 Zgłaszać się: ul. Za-
 chęta 21 m. 5. —

Przyjmuję
 zamówienia na szyć
 kołder. Wykonanie
 szybkie i sumienne.
 Zgłaszać się: ul. Za-
 chęta 21 m. 5. —

JOHN IRONSID.

GRANTON 53-39

Rozdział I. Lady Rowson.

— Bardzo mi przykro, Carling,
 wiem, że okrucieństwem jest zatrzymy-
 wać pana dzisiaj, ale...

— Bynajmniej, sir. Cieszę się, że
 listy te nadeszły dzisiaj, a nie jutro;
 znam doskonale sztyr i momentalnie
 skończy przepisywanie ich.

— Będę panu niezmiernie wdzięcz-
 ny, — odrzekł szczerze sir Robert Ro-
 wson. — Chętnie sambym się tem za-
 jął, ale, jak pan wie jestem proszeni
 na obiad do lorda Worrintona.

— Tak, sir. Może pan być pew-
 nym, że nie wyjdę, przed ukończeniem
 wszystkich spraw.

Carling pochylił się nad biurkiem,
 odcyfrowując depesze, nadesłane tego
 dnia do sir Roberta Rowsona. Były to
 informacje, pisane w dwóch językach,
 dotyczące nagłego konfliktu, który wy-
 bucht pomiędzy dwoma mocarstwami.
 Sytuacja była bardzo poważna i moż-
 na było się spodziewać komplikacji,
 któreby doprowadziły do nowej wojny
 światowej.

Były to więc depesze pierwszorzę-
 nej wagi. Carling miał odcyfrować je i
 pozostawić pismienne sprawozdanie
 swemu szefowi. Przyznał jednak w
 duchu, że depesze nadeszły w nader
 niefortunnej dla niego chwili: oto ju-
 tro rano miał się odbyć ślub Carlinga,
 po którym państwo młodzi mieli się u-
 dać w podróż ślubną do Nowego Jorku.

— Nie wyobrażam sobie, jak dam
 sobie radę bez pana — rzekł sir Ro-
 bert, z sympatią patrząc na swego se-
 kretarza.

Baronet uważał go za swą prawą
 rękę, lubił go serdecznie i mierz żało-
 wał, że Bóg nie obdarzył go synem,
 podobnym do tego rożumnego i szla-
 chetnego młodzieńca. Sir Robert ożenił

się w starszym wieku i nie miał dzieci.

Do gabinetu weszła pani. Rowson
 pośpieszył ku niej.

— Czy czekałaś na mnie, Paulino?
 Wybacz mi.

— O, mamy jeszcze dosyć czasu,
 — odpowiedziała melodyjnym, słodkim
 głosem, uśmiechając się mile do męża.

— Jaki nieszczyśny Carling wciąż je-
 szcze przy pracy? Wstyd, Robercie,
 że go jeszcze w taki wieczór zatrzy-
 mujesz.

Lekkiemi krokami zbliżyła się do
 sekretarza, sir Robert nie zauważył ba-
 dawczego spojrzenia, jakim obrzuciła
 papiery, leżące przed Carlingiem.

— Bardzo brzydko! — ciągnęła da-
 lej, swym śpiewnym harmonijnym gło-
 sem. — Pan powinien był... jakże to
 powiedzieć?... Słowem, ja na pana miej-
 scu dawnobyłam już stąd uciekła, panie
 Carling!

Roger wstał, zastanawiając sobą biur-
 ko i rzekł, zmieszany.

— Pani jest bardzo dobra, lady
 Rowson, ale ja sam zapomniałem sir
 Roberta, że dzisiejszy wieczór mogę
 poświęcić pracy. May nie czeka mój
 doświadczenia, a ja nie chciałbym pozostawiać
 zaległości w pracy na czas mego wyja-
 zdu.

— Czyż to jest takie ważne? — za-
 pytała męża.

— Tak, nie trzeba przeszkadzać
 Carlingowi. Dowidzenia, mój drogi
 chłopczko. Do jutra! Pan schowa te do-
 kumenty w ogniotrwały skrytek.

Jutro rano, a może dziś jeszcze po-
 wrócie przejrzy te papiery.

— Słucham, sir. Zegnam państwu.

— Do jutra, — uśmiechnęła się mło-
 da lady, — będę jutro koniecznie na
 pańskim ślubie.

— Będzie to dla nas wielki zaszczyt
 — rzekł młodzieniec pochylając się nad
 małą rączką w ciemnej rękawiczce. Z
 trudnością opanował niezrozumiały
 wstręt jaki odczuwał w obecności te ko-

biety.

Piękna żona szefa budziła w nim
 niezrozumiałe uczucie antypatii i pode-
 rzecz, nie potrafiłby wytłumaczyć w
 czem tkwiło ich źródło, gdyż lady Ro-
 wson była zawsze niezmiernie miła i
 uprzejma. Nieraz więc wymawiał tę nie-
 usprawiedliwioną niechęć, której jed-
 nak nie mógł się pozbyć.

Lady Rowson była cudzoziemką i
 nikt nie wiedział nik wyrażonego o jej
 pochodzeniu. Była to kobieta niezwy-
 kle piękna. Małżeństwo jej z bogatym
 starym kawalerem wywołało mnóstwo
 różnorodnych komentarzy. Zle języki prze-
 powiadały, że małżeństwo to niedługo
 będzie się cieszyło zgodnym pożyciem,
 czekano aż woda na wiosnę, to znów
 jesienią, ale lata mijały, a przepowied-
 nie nie sprawdzały się. Zachowanie pie-
 knej pani było bez zarzutu. Zdawało się
 iż przywiązała się szczerze do męża i
 nawet pokochała go.

Wiele osób zachowywało się jej uro-
 dą, ale w nikim nie budziła głębszych
 uczuć, gdyż zagadkowość i tajemnica,
 którą warzała dookoła niej jakąś dziwną
 atmosferę nieszczeroci. To też Roger
 Carling nie był osobobnionym w swych
 uczuciach do żony szefa.

Teraz, gdy patrzył na oddalającą
 się lady Rowson nie mógł nie za-
 chwycać się jej gracją, harmoniją ru-
 chów.

Młoda kobieta była istotnie oślepia-
 jąco piękna w ciemnej, wieczorowej su-
 kni. Z diademem wspaniały, ch szna-
 ragów w rudo - złotych włosach i szmar-
 gadowym naszyjniku na śnieżnej,
 cudnie ułożonej szyi.

Na progu odwróciła się jeszcze i
 uśmiechnęła się do Rogera. Sir Robert
 skinął mu przyjaźnie głową, na co se-
 kretarz odpowiedział pełnym szacunku
 trzęsą nia, mam wrażenie, że do po-
 koju wpelża zmija — zapytał siebie
 Carlington, siadając do roboty. „Naj-
 dziwniejszym jest to, że May ma te sa-

me uczucie, mimo, że dla obojga nas,
 jest bardzo uprzejma. Przykro mi, że
 wybiera się na nasz ślub, ale niema na
 to rady... Ciekawa rzecz, co też mogła
 ona robić wczoraj na przedmieściu,
 gdzie ją spotkałem? Mogłbym przy-
 siąść, że to była ona. Żeby nie wiem
 jak się przebrała, poznam ją zawsze
 po ruchach i chodzie... A zresztą to do
 mnie nie należy!”

Sekretarz męża, stanu zabrał się go-
 rączkowo do pracy. Depesze zawierały
 niezmiernie ważne wiadomości, które